Nr 197. Piątek 6 (19) października 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego" uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. październik i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

KALENDARZ.

6 (19) Piątek — Brunona W.
7 (20) Sobota — Marka
8 (21) Niedziela Wincentego Kadłubka
9 (22) Poniedz.—Aniołów Stróżów
10 (23) Wtorek—Franciszka
11 (27) Środa—Placydy i Zenaidy.
12 (28) Czwartek — Maksymiliana B. W.

Tow. Gimnastyczne. Cwiczenia dla dzieci od 5—7; od g. 8-ej do 10 ćwiczenia dla młodzieży.
Biblioteka miejska: od 8 do 4.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Kijów, d. 5 października.

W numerze wczorajszym „Dziennika Kijowskiego" pomieszczony był do mnie adresowany list J. O. Księcia Romana Sanguszki, prezesa zjazdu ziemian w Żytomierzu, odbytego w d. 18 po 20 września r. b. List ten, i ze względu na osobę autora, jak i z powodu swej treści, wymaga wyczerpującej odpowiedzi z mej strony.

Książę zarzuca, że w „Dzienniku Kijowskim" niesłusznie rezolucye tego zjazdu były skrytykowane. Przyznaję, że książę Sanguszko subjektywnie ma racyę, gdyż nietylko on osobiście, ale i wielu ziemian, którzy za wnioskami głosowali, byli tego zdania, iż zjazd żytomierski miał na celu wyłącznie uformowanie związku zawodowego właścicieli ziemskich i obronę ich interesów, i w tej myśli przyjmowali wszelkie propozycye komitetu gubernialnego. Ale prasa ma obowiązek oceniać akty publiczne ze stanowiska objektywnego i wykazać, jaki wpływ na życie społeczne i polityczne w kraju dane akty wywierać będą i jakie skutki za sobą pociągną. Jakie więc skutki zjazd żytomierski wywrzeć może? Czy społeczeństwo nasze w całości swej zapatruje się na ten zjazd, jako na akcyę, wyłącznie zawodową, czy też jako na zapoczątkowanie politycznej akcyi przedwyborczej? Na to pytanie społeczeństwo odpowiada, że zjazd, a specyalnie komitet gubernialny chce wziąć w swe ręce akcyę przedwyborczą, a cele zawodowe stoją na drugim planie. Przekonanie to zrodziło się w społeczeństwie dlatego, ze 1) od początku zawiązywania się komitetów ziemiańskich po powiatach, takie było poczucie ogółu, motywowane daną wskazówką, aby, o ile możności, wybierać delegatów z powiatów po jednym Polaku i Rosyaninie; 2) w niektórych powiatach najotwarciej delegaci zapytywali się, w jakim zakresie są umocowani do brania na siebie przedwyborczych zobowiązań i 3) w guberniach podolskiej i kijowskiej zwołane dotychczas zebrania, za inicyatywą komitetu wołyńskiego, jawnie przyznają się do chęci ujęcia w swe ręce akcyi wyborczej, skąd można słusznie, czy niesłusznie wywnioskować, że i komitet wołyński ma takie zamiary. Otóż organizacya, która ma zamiar wziąć w swe ręce akcyę wyborczą, nie mówiąc już o innych warunkach, nie może być ciasno-klasową, ale powinna się starać przyciągnąć do akcyi wyborczej wszystkie elementy, których tradycye, kultura, wychowanie i przekonania są wykwitem tegoż społeczeństwa i dbać powinnna, aby idee prawno-konstytucyjne były gwiazdą przewodnią w akcyi przedwyborczej. Tymczasem zjazd, uznawszy raz potrzebę udziału nader licznej warstwy naszego społeczeństwa w omawianym związku, mianowicie oficyalistów, raptem na nieumotywowany wniosek rezolucyę swą zmienia i cały ten zastęp ze związku usuwa; jasnem jest bowiem, że odebranie oficyalistom głosu decydującego zrazi ich do brania udziału w czynnościach związku. Czy z tego pnnktu widzenia uchwała taka nie jest reakcyjną? Taki wniosek tembardziej zdaje się uzasadnionym, że nastąpiła potem druga rezolucya, wniesiona przez komitet, a przyjęta przez zjazd, a mianowicie polecająca komitetowi poczynić starania o zmianę ordynacyi wyborczej. Poczucie prawa nakazało ks. Sanguszce przyznać, że oba te wnioski były nieodpowiednie, co w swym liście stwierdza, mówiąc, że przeciwko jednemu podał głos, a że drugi był zbyteczny; staje jednak w obronie zjazdu, jako jego prezes honorowy, co też uważam za znamienny dowód jego poczucia prawa i obowiązku, ale też w imię tychże zasad prawa i obowiązku, pytam Go, czy jedyne pismo polskie na Rusi mogło nie zwrócić uwagi społeczeństwa na grożące niebezpieczeństwo, jakie z powodu uchwał zjazdu żytomierskiego grozić może nam przy następnych wyborach? A niebezpieczeństwo polega w tem, że sformowanie się związku czysto ziemiańskiego, przy wydatnym udziale reakcyjnej części obywateli Rosyan i wzięcie przez taki związek inicyatywy wyborczej musi odstrychnąć od niego większą i to znacznie większą część ludności polskiej naszego kraju; odstraszy też całą szczerze konstytucyjną część ludności rosyjskiej; związek będzie izolowany i bezsilny; jeżeli zaś nie utworzy się inna organizacya wyborcza, którąby akcyę wzięła w swe ręce, to elementy przewrotowe i niepożądane niepodzielnie mogą zawładnąć urną wyborczą. I osiągnięty będzie wręcz przeciwny rezultat, niż ten, do którego komitet chciał doprowadzić. By do tego nie dopuścić, obowiązane jest pierwsze i jedyne pismo polskie w kraju naszym z naciskiem i nieustannie nawoływać społeczeństwo polskie do złączenia wszystkich swych elementów kulturalnych, miłujących prawo i wolność, tak swoją jak i cudzą, żądających prawdziwego postępu, broniących wszelkich praw kulturalnych, między innemi i prawa własności, *a nie wyłącznie tego ostatniego*, i do wypisania na swym sztandarze hasła konstytucyonalizmu i równouprawnienia. Pod tem hasłem skupione społeczeństwo nasze śmiało kroczyć może naprzód i nie dopuści rozwielmożnienia się w naszym kraju anarchii ani z prawej, ani z lewej strony.

Gdyby zjazd ziemian w Żytomierzu był rozpatrzył owe wnioski z tego stanowiska, z pewnością to wielkie a tak bolesne nieporozumienie nie byłoby miało miejsca. Sądzę też, że Czcigodny Książę Prezes zjazdu, przeczytawszy powyższe wyjaśnienie, zgodzi się z treścią artykułu w n-rze 187 „Dziennika Kijowskiego".

Włodzimierz Grocholski.

W sprawie „Oświaty".

Statut polskiego Towarzystwa „Oświata" zatwierdzony. Towarzystwo się ukonstytuowało prawnie i na pierwszym walnym wiecu, który się odbył w Kijowie dnia 10 września w sali klubu „Ogniwo", obrany został zarząd i rewizyjna komisya. Więc istniejemy, więc wolno nam działać! Wolno nam otwarcie i jawnie wystąpić do walki ze złem, z chorobą, która oddawna toczy i niszczy życiowe siły naszego społeczeństwa, wolno nam zwalczać analfabetyzm, obskurantyzm i ciemnotę, ową trójcę złowrogą, która za rydwanem swoim zwykle wlecze nędzę, upodlenie i nawet zbrodnię.

Występując do walki z wrogiem, wypada się obliczyć z siłami tego wroga i z własnemi siłami, by wywnioskować, w jaki sposób najprędzej i najskuteczniej go zwalczyć potrafimy. Występując pod hasłem: precz z ciemnotą! precz z analfabetyzmem! (a szczytniejszego hasła dla Towarzystwa „Oświata" chyba nie znajdziemy) musimy zdać sobie sprawę, że wróg to potężny. Niwa, na której orać i siać zamierzamy, silnie zachwaszczona. Niwa ta zatem wymagać będzie nielada pracy, nielada wysiłku, by wydać tak wielce pożądany plon, tj. wykorzenienie analfabetyzmu w naszem polskiem społeczeństwie. Wypada zatem nam sprząść wszelkie rozporządzalne siły społeczne, zgrupować i zorganizować je, by łącznym a raźnym naporem wyplenić trawiące nas zło.

Dla dopięcia tego celu wypada tym, którym społeczeństwo chwilowo poruczyło szczytną misyę kierowania pracą oświatową, pamiętać o trzech czynnikach, niezbędnych dla jej skuteczności. Tymi czynnikami są: informacya, publikacya i organizacya.

Więc naprzód informujmy się, zbierajmy dane o ilości analfabetów, o ilości dziatwy w wieku szkolnym, grupujmy, regestrujmy te dane i postarajmy zdać sobie sprawę z rzeczywistego stanu rzeczy. Obliczmy później jak najściślej, jakie fundusze będą niezbędne dla zaspokojenia tych potrzeb, które z ołówkiem w ręku, cyfrowo obliczyliśmy.

Zbrojni w dane cyfrowe, więc pewne, użyjmy drugiego czynnika, przystąpmy do następnego stadyum naszej pracy przygotowawczej, mianowicie do informowania.

Starajmy się informować szeroki nasz ogół o potrzebach oświatowych za pomocą prasy codziennej, monografii, broszur i t. p.

Wreszcie, trzecim, najważniejszym czynnikiem pracy przygotowawczej, jest organizacya.

Ten niezbędny warunek prawidłowego i trwałego biegu, ta maszyna, w której ludzie są potężnymi trybunami—organizacya winna być przez nas obmyślana do najdrobniejszych szczegółów i szczególików, bo od prawidłowego funkcyonowania tego *sui generis* mechanizmu zależnem jest większe lub mniejsze rozwinięcie siły twórczej—planowe i skuteczne działanie.

Tow. „Oświata" ma za zadanie zorganizować w Kijowie i gubernii kijowskiej oświatę na podstawie samopomocy polskiego społeczeństwa. Zacznijmy więc robotę od Kijowa.

W pierwszym więc rzędzie, w myśl wyżej przytoczonego planu, zbierzmy cyfrowe, statystyczne dane.

W kraju naszym próbowano już zestawić taki materyał statystyczny.

Mianowicie, w jampolskim powiecie, podolskiej gub. wypracowano mapę powiatu z uwidocznieniem parafii oznaczeniem wsi, ich odległości od kościoła, ilości rodzin katolickich w każdej wsi; zebrano również dane cyfrowe o ilości w każdej wsi — dziatwy polskiej w wieku szkolnym.

Jednem słowem opracowano w jampolskim powiecie materyał informacyjny dla wypracowania planu przyszłego szkolnictwa polskiego w powiecie, skoro tylko Podole uzyska to, co Kijów już posiada, t. j. oficyalnie zatwierdzoną ustawę Towarzystwo „Oświata". Być może, że organizacya jampolska jest daleką od doskonałości, być może, że dokonane przez nią prace nie są wyczerpujące i wykażą mnóstwo brakow i niedokładności, które wypadnie poprawić i dopełnić, jednak nie da się zaprzeczyć, że jest to początek zorganizowanej pracy, którego wzór zdać się może przy organizacyi miasta Kijowa. Jeżeli podzielimy miasto Kijów na okręgi, na których czele stanęliby okręgowi radni, czy kuratorowie, obowiązani w tych okręgach zebrać dane o ilości dziatwy polskiej w wieku szkolnym, oraz ilości zamieszkałych w danym okręgu Polaków, chętnych do popierania sprawy oświatowej datkami, to zrobilibyśmy dla Kijowa to, co w Jampolu zrobiono dla jampolskiego powiatu.

Skoro się to dla prowincyi dało zrobić, to dla Kijowa rzecz będzie łatwiejsza, bo i przestrzenie tu nie grają tej roli, co i w powiecie, a i ludzi, chętnych do podjęcia się tej pracy, chyba nie zabraknie.

W podobny sposób wypadałoby przeprowadzać organizacyę i w powiatach kijowskiej gubernii. Wystarczyłoby znaleźć w powiecie choć jedną osobę rzeczywiście czynną i obdarzoną pewnem społecznem zaufaniem, przedstawić jej przyjęty plan akcyi w powiecie jampolskim, który mógłby służyć za pierwowzór, za szemat, nadający się oczywiście do zmian, poprawek i uzupełnień.

Tomasz Michałowski.

Przegląd polityczny.

Pamiętniki księcia Hohenlohego i dyskusya nad nimi w prasie niemieckiej. — Stanowisko bismarckowskiego organu na rewelacye pamiętnikarskie. — Wiarołomstwo Niemiec.— Przyszły ambasador francuski w Wiedniu: Paweł Deschanel.

Ogłoszenie pamiętników trzeciego kanclerza rzeszy, Hohenlohego, wywołało w całej prasie niemieckiej i austryackiej żywe zainteresowanie. Między innymi głosami dwa zasługują na szczególniejszą uwagę: „Grazer Tagespost", organ austryacko - niemieckiej arystokracyi, tłómaczy ogłoszenie pamiętników wyraźną wolą zmarłego kanclerza, który nietylko nie żądał żadnej dyskrecyi, lecz wprost nakazał testamentem, ażeby młodszy syn, książę Aleksander, ogłosił pamiętniki i redakcyę ich powierzył profesorowi Curtiusowi ze Strassburga. Życzeniem kanclerza było, ażeby cały czas jego kanclerstwa został źródłowo przedstawiony w świetle czystej historycznej prawdy. Głównym zaś celem ogłoszenia pamiętników było przestrzedz Niemcy przed wkroczeniem na drogę wiarołomstwa politycznego, na które je prowadził Bismarck. „Grazer Tagespost", inspirowany przez rodzinę książąt Hohenlohe, oświadcza, że cesarz Wilhelm wcale nie był zaskoczony wydaniem pamiętników kanclerza, lecz przeciwnie, że wiedział o tem doskonale i dlatego grubiański ton depeszy cesarskiej musiał wprawić w zdumienie osoby, bliżej wtajemniczone w dyplomacyę niemiecką. Niemcy austryaccy zaś, którzy z takiem zaufaniem utrzymują sojusz z państwem niemieckiem, powinniby wyciągnąć naukę z materyału, ogłoszonego w pamiętnikach, które mogłyby posłużyć do otrzeźwienia Niemców austryackich w ich narodowych marzeniach. Zresztą, dodaje organ arystokracyi austryackiej, książęta Filip i Aleksander Hohenlohe, synowie trzeciego kanclerza rzeszy, nie stoją obecnie w żadnym stosunku z urzędem kanclerskim w Berlinie, ani ich nic nie łączy z cesarzem Wilhelmem, ani wogóle z domem Hohenzollernów, i dlatego nie mają zamiaru przed nikim usprawiedliwiać swego kroku. Z zupełnie innego stanowiska zapatruje się na sprawę niegdyś przyboczny organ Bismarcka, „Hamburger-Nachrichten", dotychczas wierny reprezentant polityki bismarckowskiej w Niemczech. Dziennik hamburski usprawiedliwia stanowisko Bismarcka wobec sprawy bulgarskiej i jego wiarołomstwo wobec Austryi.

„Hamb. Nachr." piszą: Cesarz Wilhelm znał doskonale politykę Bismarcka w sprawie wschodniej. Wiedział, że do podstawowych zasad polityki Bismarcka należało nie mieszać się zupełnie do sporów między Austryą a Rosyą w sprawie bałkańskiej, lecz że jedynym zamiarem jego było pośredniczyć między

obydwoma mocarstwami w roli uczciwego faktora, aby tym sposobem zatrzymać w ręku wagę, na której losy Europy się ważyły. Często bowiem Bismarck w tym duchu się wyrażał, wspominając o Bulgaryi. W parlamencie niemieckim wprost oświadczył, że z powodu Bulgaryi Niemcy wojny prowadzić nie będą; jeżeli zaś Rosya i Austrya chcą wojnę prowadzić ze sobą, to jest to ich rzeczą. Dla Niemców sprawa wschodnia nie przedstawia się wcale jako kwestya wojny, a on, Bismarck, nie da się nikomu na pasku wodzić.

Te zasady bismarckowskiej polityki wschodniej odpowiadały tak oczywistym interesom Niemiec, że trudno uwierzyć, żeby cesarz Wilhelm mógł mieć projekty, wprost z niemi sprzeczne i żeby cesarz miał był żądać od Bismarcka takiej polityki, o jakiej mówi książę Hohenlohe w swych pamiętnikach. Taka bowiem polityka (popierania Austryi w sprawie bałkańskiej) musiałaby była Niemcy uwikłać w krwawą wojnę o nieobliczonych skutkach jedynie dlatego, ażeby poprzeć interesa austryackie na Bałkanach, co absolutnie nie wchodziło do warunków przymierza z Austryą i co w gruncie rzeczy nic Niemców nie obchodzi. Dotrzymanie wiary cesarzowi austryackiemu kosztowałoby potoków krwi niemieckiej, wylanej w obronie specyalnych interesów austryackich. Cesarz Wilhelm, dotrzymując wiary Austryi, musiałby to uczynić na koszt państwa i narodu niemieckiego. Zresztą trójprzymierze było sojuszem ściśle obronnym na wypadek napadu na którekolwiek ze sprzymierzonych trzech państw i dlatego było zupełnie wykluczonem z obsaczenia Bulgaryi przez Rosyę uczynić *casus foederis*. W każdym razie byłoby to nie do darowania narażać zdrowe kości znanego pomorskiego grenadyera dla bulgarskich interesów Austryi, a cesarz Wilhelm może być tylko obowiązanym do wdzięczności, jeżeli Bismarck żądaniu jego, wyrażonemu w pamiętnikach księcia Hohenlohego się oparł. Natomiast nie jest zupełnie zgodne z prawdą podsuwanie Bismarckowi zamiaru rozbicia trójprzymierza. Nawet rosyjsko-niemiecka kontrasekuracya, zawarta w formie trójprzymierza o neutralności wzajemnej, nie miała na celu zerwania trójprzymierza, lecz była tylko jego uzupełnieniem, podyktowanem przez interesy niemieckie. Te objaśnienia hamburskiego dziennika dowodzą najlepiej, co warte jest trójprzymierze, w którem decydującą rolę gra sprzymierzeniec, gotowy każdej chwili zdradzić swych sojuszników.

* * *

Według informacyi „Figara“, obecny ambasador francuski w Wiedniu, markiz de Reverseaux, zamierza usunąć się ze swego stanowiska z powodu nieporozumień z gabinetem Sarrien-Clemenceau. Od dłuższego już czasu obiegają pogłoski, że o wakującą posadę ubiega się dziś już odsunięty od czynnej polityki były prezydent francuskiej izby deputowanych, wytworny mówca i publicysta, członek akademii, Paweł Deschanel. Jeszcze za czasów gabinetu Waldeck-Rousseau mówiło się wiele o kandydaturze pana Deschanel'a na stanowisko reprezentanta rzeczypospolitej francuskiej przy dworze wiedeńskim i nie byłoby w tem nic dziwnego, że to wysokie stanowisko obejmuje człowiek, ktory już najwyższy piastował urząd w życiu parlamentarnem we Francyi, gdyby nie dziwny zbieg okoliczności, że właśnie wiedeńską pozycyę obiera sobie pan Deschanel do karyery dyplomatycznej. Paweł Deschanel jest bowiem wynalazcą bajecznej teoryi o konieczności upadku Austryi. Jego sekretarz, pan Henry René, i pan Chéradame naukę mistrza puścili w świat w formie dyletanckich broszur politycznych, opartych na panslawistycznych mrzonkach i tym sposobem wiele szkody wyrządzili Austryi. Właśnie twórca tej teoryi wybrał sobie to państwo, ażeby w niem pełnić najwyższą misyę dyplomatyczną. Zdaje się, że dwór austryacki na jego kandydaturę by się nie zgodził. Zresztą dzienniki francuskie zaprzeczają już, jakoby kandydatura Deschanel'a na seryo stawianą być miała.

W.

Listy warszawskie.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“*).

Dnia 13 października.

Wczoraj złożono na Powązkach zwłoki zamordowanego przez bandytów redaktora „Gazety Polskiej“. Za trumną szły przez całe miasto w głębokim smutku zadumania olbrzymie tłumy. Rozpamiętywano poniesioną stratę, której znaczenie dziś dopiero należycie zaczyna się uwydatniać. Ś. p. Gadomski był pierwszorzędnym publicystą, którego trudno będzie zastąpić, a ponad to był niepodzielnym kierownikiem pisma, oddziaływającego w stopniu nader silnym na podtrzymanie i wyrobienie uczuć narodowych wśród szerokich warstw naszej inteligencyi. Dziś dalsze losy pisma są bardzo niepewne.

Byłoby zaś niemałą krzywdą dla naszych interesów narodowych, gdyby „Gazeta“ w rękach nowego właściciela miała zmienić swój kierunek polityczny. Wyjaśnienie się tej wątpliwości jest już zapewne kwestyą dni najbliższych.

Wrażenie, wywołane przez śmierć ś. p. Gadomskiego, usunęło na plan dalszy kwestyę wypadków łódzkich. Miały one jednak charakter tak ostry, że zachodziły przez chwilę poważne obawy, czy nie rozleją się one znowu w pożar, mogący kraj cały ogarnąć. W ubiegły wtorek sąd polowy w Łodzi wydał wyrok, skazujący pięciu bojowców socyalistycznych na rozstrzelanie. We środę rano wyrok został wykonany. Natychmiast organizacye socyalistyczne zakrzątnęły się około strajku powszechnego, jako demonstracyi przeciwko sądom polowym. Robotnicy gremialnie opuścili zakłady fabryczne i w pewnej swej części powiększyli kadry organizatorów strajku. Pozamykano wszystkie sklepy, rozpędzono uczniów w szkołach, zawieszono ruch dorożek i tramwajów. Miasto wymarło. Jest rzeczą napozór niepojętą, jak mogło stać się to wszystko przy stanie wojennym, który grozi srogiemi karami i represyami za podobne demonstracye. Ale w naszych warunkach rzeczy nieprawdopodobne dzieją się ciągle. Nazajutrz, we czwartek rano, rozstrzelano szóstego bojowca. Strajk, który z początku miał być jednodniowym, przedłużono z tego powodu na trzy dni. Tymczasem policya z wojskiem dokonała sporo aresztów, które znowu zaogniły sytuacyę. Wreszcie wczoraj generał-gubernator piotrkowski ogłosił rozporządzenie, skazujące każdego fabrykanta, którýby zapłacił swym robotnikom za czas obecnego strajku, na karę pieniężną w wysokości 3 tysięcy rubli. Skutkiem tego dziś robotnicy, którzy już przybyli do pracy, dowiedziawszy się, że nie dostaną wynagrodzenia za poprzednie trzy dni strajku, opuścili znowu mury fabryczne. Niepodobna w tej chwili przewidzieć, jaki będzie koniec tego zatargu. Atmosfera w Łodzi jest wogóle silnie podniecona, a ponieważ sądy polowe nie zamierzają zawiesić swych czynności, przeto dalsze komplikacye, a nawet i krwawe starcia bynajmniej nie są wykluczone.

Wypadki powyższe do smutnych doprowadzić mogą skutków. Przemysł nasz, jak wiadomo, w ciągu ostatnich dwóch lat został nawpół zrujnowany. Każde nowe wstrząśnienie i kilkudniowe powstrzymanie pracy jest nowym krokiem na drodze do powszechnego bankructwa. To też z powodu wypadków łódzkich w sferach, interesujących się sytuacyą ekonomiczną Królestwa, zapanował duży niepokój.

E. M.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

(Zamach na agentów śledczych w Warszawie).

*** W poniedziałek, na wracających z pogrzebu matki słynnego referenta policyi śledczej w Warszawie, Grüna, agentów śledczych uczyniono zamach. Do dorożki, skręcającej z ulicy Okopowej na Leszno, nieznajomi ludzie dali kilkanaście strzałów z karabinków mauserowskich. Dorożkarz i wszyscy agenci ciężko ranni. Jeden z nich już zmarł. Zaalarmowany patrol dał kilka wystrzałów, które, jak zwykle, nie dosięgły winnych, natomiast ciężko zraniły kobietę i 3-letniego jej synka, którego trzymała na kolanach. Referent Grün, jadący przodem w karecie, ocalał.

Za kordonem.

(Okólnik ks. Stablewskiego—«Osservatore Cattolico» w sprawach polskich).

*** Przytaczamy okólnik ks. arcybiskupa Stablewskiego w sprawie nauki religii w języku ojczystym w szkołach wielkopolskich.

«Widziałem podczas moich wizytacyi pasterskich, jak szybko poziom wiedzy religijnej i poczucie obyczajności dobrej w młodszem pokoleniu się cofa, przekonałem się o tem naocznie, a czego nie dostrzegłem, wykazały mi spostrzeżenia czcigodnych obydwóch naszych księży biskupów, oraz żale rodziców, lub duszpasterzy. Dlatego też z głębokiem przekonaniem mojem, z jakiem zawsze przemawiałem za nauką religii w języku ojczystym, oraz wskutek smutnych doświadczeń, żadnej nie zaniedbałem sposobności, ażeby języka ojczystego w nauce religii bronić, lub o jego przywrócenie się starać. Z każdego wypadku, o jakim mnie doszła wiadomość, nowy brałem powód do usilnych starań w tym względzie, jak to już całemu duchowieństwu niedawno obszernie wykazałem. I na tem stanowisku, że tylko nauka religii w języku ojczystym zdolna jest młodociane serca urabiać, do poznania i miłości Boga zagrzewać i tworzyć podstawy silne i niewzruszone dla całego życia—na tem to stanowisku trwałem zawsze, jego wszędzie i wszelkimi przysługującymi mi sposobami broniłem, i na niem, póki życia mojego mi stanie, trwać będę».

W dalszym ciągu okólnika powołuje się arcypasterz poznański na Sobór Trydencki, na synody krajowe w Wormacyi, Ołomuńcu, Łucku i Wilnie. Wszędzie tam uznano za rzecz niezbędną, ażeby „prawdy katechizmowe w języku ludu były podawane“.

«Jeżeli dotąd nie podnosiłem głosu mojego—mówi dalej ks. arcybiskup — by was zapewnić, że zarówno z wami boleję i że nie spuszczam z oka tej sprawy tak ważnej, bo rozstrzygającej o religijnej przyszłości waszych dzieci rodzonych, a dzieci równocześnie Kościoła, to dlatego, że zawsze jeszcze szukałem dróg i środków do uzyskania zmiany zapatrywań władzy. Wśród cierpień ciężkich skutkiem choroby, przez niezbadaną wolę Boga mi zesłanej, najwięcej mnie bolały łzy i błagania wasze, których ukoić nie byłem w możności. W bezsennych nocach szukałem zawsze sposobów przyniesienia wam ulgi i naprawienia szkód duchowych, jakie dziatwa wasza ponosi».

«Gdzie chodzi o wiarę i Kościół, zawsze byłem z wami i zawsze będę z wami»—kończy ks. arcybiskup Stablewski i dodaje:

«Nie pozostaje nam teraz, jak abyśmy złączeni we wspólnej boleści serca uzupełniali szkolną naukę religii—domową i kościelną nauką. Niechaj domy wasze staną się odtąd szkołą św., a w naszych świątyniach niechaj tem gorętsze wznoszą się modły, by Opatrzność Boża roztoczyła Swoją szczególniejszą opiekę nad tą dziatwą, która ma od nas przejąć spuściznę wiary».

List arcypasterski, jak stwierdzają nawet pisma niemieckie, potężne sprawił wrażenie wśród ogółu ludności katolickiej.

*** Ciekawe uwagi w tej samej sprawie zamieszcza pół-oficyalny wyraziciel opinii kuryi rzymskiej, „Osservatore Cattolico“.

«Każdy człowiek kulturalny—pisze organ watykański—musi oświadczyć jasno, że postępowanie rządu pruskiego w Polsce nie jest godne cywilizacyi. A przecież cesarz Wilhelm jeszcze przed niewielu laty zapewniał papieża Leona XIII, że Kościół katolicki w Niemczech *cieszy się* zupełną wolnością».

Opisawszy wszystkie męczarnie, którym rząd pruski w „swojej ślepocie i uporze poddaje niewinne biedne dzieci polskie, ażeby i serca roztargać“—„Osservatore Cattolico“ powiada w dalszym ciągu:

«Całe szkoły zgangrenowane są z powodu nadużyć, których nad dziećmi dopuszczają się nauczyciele. Pomimo to ci mali obrońcy wiary i języka ojczystego nie ustępują. W takich warunkach nawet kamienie by się zlitowały. A tymczasem serca biurokratów pruskich pozostają twarde, bo rząd pruski nie zna litości. Dlatego też obowiązkiem przyzwoitej prasy całego świata być powinno energicznie zaprotestować przeciw takiemu barbarzyństwu, które nawet w Rosyi jest nieznane, i które jest niegodne państwa kulturalnego w XX stuleciu».

«Szczególniej dziwi nas zachowanie cesarza Wilhelma, który zawsze występuje jako chrześcijanin, a który pozwala na to, ażeby jego urzędnicy spełniali takie niechrześcijańskie czynności. Objektywny sąd historyi wyda swój wyrok o monarsze, który prześladuje poddanych swoich i przeszkadza im Boga w ojczystym wielbić języku».

«Musimy jednak dodać—kończy organ Watykanu—że prześladowanie dzieci jest tylko jeszcze jedną stronnicą w tej wielkiej księdze, która się nazywa polityką Prus wobec podbitych Polaków. Wiemy jednak wszyscy z historyi, że pycha nadmierna jest poprzedniczką upadku i dlatego nie dziwimy się wcale, że liczba wrogów Niemiec tak ogromnie w całym świecie wezbrała».

Ze sfer urzędowych.

* Z Petersburga donoszą o wykryciu osoby, która podała do wiadomości gazet zagranicznych poufny komunikat ministra skarbu. Zakomunikował go jeden z wyższych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, utrzymujący stosunki z partyą wolności ludu.

* Z Petersburga donoszą, że rząd zbiera informacye o wszystkich istniejących organizacyach rewolucyjnych w Rosyi. Rządowi znane są tylko 20 organizacyi. W obecnych czasach ilość partyi i stowarzyszeń rewolucyjnych znacznie się zwiększyła, wskutek czego rząd po zebraniu dokładnych informacyi o organizacyach rewolucyjnych przedsięweźmie wszystkie środki, celem zapobieżenia rozwojowi działalności wspomnianych organizacyi.

* Według wiadomości, otrzymanych w ministerstwie spraw wewnętrznych, ruch agrarny w saratowskiej i kazańskiej guberniach przyjmuje groźne rozmiary. Majątków bronią wojska, właściciele ziemscy śpiesznie uciekają do miast.

* W przeciągu pierwszych 8 miesięcy roku bieżącego wywóz towarów z Rosyi za granicę wynosił 654 rub., tj. o 8 milionów mniej, niż w roku zeszłym; przywóz towarów zagranicznych zwiększył się o 13 mil. rb.

* Krążą pogłoski o mianowaniu bar. Osten-Sakena, naczelnikiem ochrony pałacu Taurydzkiego.

* Według krążących pogłosek wybory do Izby państwowej zaczną się w dniu 15 stycznia 1907 r.

* W sprawie byłych posłów do Izby państwowej sędzia śledczy do spraw wielkiej wagi rozesłał obecnie do wszystkich sędziów śledczych specyalne przepisy, tyczące się badania b. posłów. Sędzia śledczy obowiązany jest przedstawić każdemu z b. posłów jeden egzemplarz odezwy i zażądać wyjaśnienia powodu podpisania odezwy.

Z życia rosyjskiego.

< W dniu 2 października minister oświaty przyjmował delegacyę rady uniwersytetu moskiewskiego, w skład której wchodzili: rektor uniwersytetu Manuiłow, profesorowie Trubeckoj i Ziernow.

Rektor opowiedział rzeczegółowo przebieg wypadków, skutkiem których uniwersytet został zamknięty, otrzymał on polecenie ogłosić studentom rozporządzenie generał-gubernatora treści następującej: na zebrania studenckie może pozwalać rektor i odpowiadają za nie studenci-organizatorzy zebrań. W razie wygłaszania mów w duchu antyrządowym, studenci-organizatorzy pociągnięci będą do odpowiedzialności na mocy praw ochrony nadzwyczajnej, lub na mocy prawa o zebraniach, wydanego w dniu 4 marca. Profesorowie uniwersytetu jak i członkowie rady, którzy nie wiedzą, co dzieje się w uniwersytecie, lub wiedząc, nie dadzą znać policyi, odpowiadać będą na mocy tego artykułu prawa o ochronie nadzwyczajnej, który głosi, że gubernator w pewnych razach ma prawo usuwać urzędników, znajdujących się na służbie państwowej, od zajmowanych stanowisk.

Delegacya zwróciła uwagę ministra oświaty na rozporządzenie naczelnika miasta w dniu 30 września. W tym dniu, według zdania jego, w uniwersytecie odbywało się zebranie, w którem brały udział osoby postronne, zarząd zaś uniwersytetu zaprzecza temu. Osoby postronne, twierdzi dalej naczelnik miasta, ubrane były w uniformy studenckie i wychodząc z uniwersytetu niegrzecznie odpowiadały policyi, która grzecznie prosiła studentów rozejść się.

Przekonanie swoje opiera naczelnik miasta na tem przekonaniu, że prawdziwi studenci grzecznie zachowywaliby się względem policyi.

W końcu naczelnik oświadczył, że od tej pory koło uniwersytetu stale będzie znajdowała się policya.

Rada profesorska, w obawie poważnych starć, uchwaliła zamknąć uniwersytet i wysłać delegacyę. Minister sprawiedliwości obiecał załagodzić tę sprawę.

Ostatecznie sprawa została rozstrzygnięta na audyencyi u Stołypina, który wezwał delegacyę do siebie.

< Według wiadomości, otrzymanych z Moskwy, dzień 2 października przeszedł spokojnie, chociaż studenci zbierali się na podwórzu uniwersyteckim.

< Daje się zauważyć podniecony nastrój wśród robotników z powodu sprawy sądowej delegatów robotniczych. Policya nie pozwoliła na publiczne mityngi i zebrania robotników, wskutek czego w wielu fabrykach i zakładach odbywają się wiece, w celu omówienia dalszej taktyki ruchu robotniczego. Na jednym z wieców uchwalono zażądać, aby sądzono wszystkich robotników, nie zaś wyłącznie delegatów.

< Zamknięcie uniwersytetu moskiewskiego wywołało trwożliwy nastrój wśród studentów. Według wiadomości, otrzymanych wczoraj z Moskwy, jest nadzieja załagodzenia konfliktu pomiędzy zarządem uniwersytetu a studentami i uniwersytet prawdopodobnie otwarty zostanie przed 6 października.

< W Moskwie krążą pogłoski o usunięciu się z uniwersytetu rektora Manuiłowa i wielu zasłużonych profesorów w razie niezałagodzenia konfliktu.

Organizacya czarnej seciny wypowiedziała się za niezwłocznem otwarciem uniwersytetu i za przedsięwzięciem ostrych środków, przeciw tym studentom, którzy zajmują się polityką.

< Od czasu wprowadzenia sądów wojenno-polowych, na mocy wyroków tych sądów rozstrzelono 178 osób.

< W ciągu tego samego czasu od zamachów terorystycznych, zginęło 13 oficerów policyjnych (z nich 2 generałów, 3 gubernatorów), 53 niższych urzędników policyi, 2 prokuratorów, 1 sędzia pokoju i 11 agentów policyi tajnej, raniono generał-majora Dumbadze w Sewastopolu i wice-gubernatora Kobeko w Kazaniu.

< W tych dniach profesor Pietrażycki był wzywany do sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, w sprawie odezwy wyborskiej. Obecnie wyjaśniło się, że prof. Pietrażycki był wezwany pierwszym, ponieważ władza prokuratorska nie jest pewną prawidłowości oskarżenia i chciała zasięgnąć rady profesora, jako uczonego i wybitnego prawnika, żeby przedstawić sprawę izbie z należytem uzasadnieniem.

< Związek „prawdziwych ludzi rosyjskich“ otrzymał pozwolenie na urządzanie zebrań publicznych w maneżu Michaiłowskim.

Ujęcie bandytów.

Powtarzamy ze sprawozdania „Kuryera Warszawskiego“ historyę wykrytych dwóch band rozbójniczych w Warszawie.

Niedawno schwytany został przy ul. Hożej pod nrem 35 bandyta Józef Makowski, w chwili uplanowanego napadu na sklep spożywczy. Jak wiadomo, zginął przytem agent policyjny, Kołysz, oraz drugi bandyta, Józef Szyszkowski, zwany „Zagraniczny“. Makowski został przez sąd polowy skazany na śmierć i stracony. Przed śmiercią atoli wyznał szczerze wszystko, co wiedział o swoich „kolegach“, a że brał udział prawie we wszystkich „operacyach“ bandy, więc wiedział bardzo dużo.

Wobec zeznań Makowskiego, odsłaniających całą machinę bandycką, ujęci za jego wskazówkami inni członkowie bandy zeznają jeden po drugim wszystkie szczegóły swojej działalności, która w świetle tych zwierzeń przedstawia się jak następuje:

Przed kilku miesiącami utworzyła się w Warszawie organizacya pod nazwą „Zmowa robotnicza“, której celem było rabowanie pieniędzy ludziom zamożnym, kupcom, fabrykantom, kapitalistom i t. p., ochrzczonym ogólnem mianem „burżujów. Do terenu operacyi włączone były i wszelkie instytucye kasowe rządowe. Zdobywane tą drogą pieniądze miały być oddawane partyom skrajnym na zakup broni i t. p. Dotychczas niema żadnych danych pozytywnych, aby partye skrajne korzystały z tych nieproszonych usług. Wiadomo natomiast, iż niejednokrotnie protestowały przeciw bandytyzmowi, a jednocześnie względem bandytów stosowały najsurowszy teror, zabijając członków „Zmowy robotniczej“ przy każdej sposobności.

„Zmowa robotnicza“ ze swej strony, podszywając się pod owe partye, wcale nie usiłowała dzielić się krwawymi łupami, ale zagarniała je dla siebie niepodzielnie.

Na czele tej organizacyi stał najstarszy wiekiem, bo lat 40 liczący, szczwany opryszek, Bronisław Iwanowski, znany pod mianem „Abrahama“. Był on niejako twórcą całej partyi, a zarazem jej kierownikiem. On poddawał pomysły, układał plany, musztrował szeregi i wogóle był sprężyną wszystkich operacyi, nie biorąc atoli żadnego udziału w ich wykonaniu. Wyjątek stanowił pamiętny napad na wóz firmy „Noblesse“ przy Świętojańskiej, gdzie Iwanowski był czynny, ale, jak brzmią zeznania bandytów, była to „operacya“ zupełnie „pewna“, i przywódca nie potrzebował obawiać się „zasypki“.

Banda ta obrała sobie za wodza wykonawczego Władysława Majtczaka, który do tej chwili jednak, mimo wszelkie dowody i zeznania swoich podkomendnych, uparcie zapiera się wszystkiego. Pomocnikiem wodza był brat jego, Andrzej Majtczak, jeden z nieujętych dotychczas bandytów.

Prawie jednocześnie powstała druga banda, utworzona również z odpadków partyjnych.

I ta banda wybrała sobie wodza, którym był Józef Rybiński, zwany „Waryatem“. Śmiały ten bandyta był sprawcą morderstwa, dokonanego z polecenia jednej z partyi skrajnych na osobie ś. p. Rzędkowskiego, właściciela piekarni w Mokotowie. Skazany na 15 lat ciężkich robot za to zabójstwo „partyjne“, Rybiński oddany został pod obserwacyę do szpitala dla obłąkanych w Tworkach, skąd go atoli wkrótce wraz z drugim uprowadzono. Do tej chwili Rybiński uważany był za członka „bojówki“ jednej z partyi skrajnych. Po ucieczce z Tworek zadeklarował się jak bandyta.

Zaznaczone powyżej zeznania przedśmiertne Makowskiego i innych tak charakteryzują powstanie tej drugiej organizacyi bandyckiej. Prawie wszyscy jej uczestnicy byli przedtem członkami „bojówki“ partyi socyalno-demokratycznej, z której polecenia podobno wykonali pamiętny napad na IV Tow. wzajemnego kredytu przy ulicy Królewskiej. Po wręczeniu „partyi“ zrabowanej sumy, otrzymać mieli za trudy swoje po pięć rubli. To ich „zniechęciło“ do „bojownictwa“ partyjnego i rzuciło na drogę samodzielnych „operacyi“ na własny rachunek. Gdy partya rzeczona zoryentowała się w tej sprawie, kilkakrotnie potępiła tę bandę i usiłowała ją zniszczyć.

Obie bandy wymienione działały w ciągłem z sobą porozumieniu, planując wspólne rozboje. Przystępowano do tych „czynów“ po uprzedniem skrupulatnem obmyśleniu wszystkich szczegółów „akcyi“. Ćwiczono się do tego w mieszkaniach lub na otwartem powietrzu, badano teren, dokonywano napadów „próbnych“ — słowem, stawano do „roboty“ w pełnym rynsztunku strategiczno-taktycznym. To też napady te zdumiewały swoją sprawnością, i jak wiemy, udawały się, pozwalając złoczyńcom prawie zawsze ujść bezkarnie.

W ten sposób dokonano pamiętnych napadów: na kasę przemysłowców przy ul. Zgoda, gdzie padł ranny bandyta Gustaw Dąbrowski (obecnie siedzi w cytadeli); na kasyera firmy Rudzkiego przy budowie trzeciego mostu; na płatnika Kleina przy budowie domu hr. Branickiego przy ulicy Smolnej; na wóz firmy „Noblesse“ przy ul. Świętojańskiej; na kantory firm węglowych Gagatnickiego przy ulicy Siennej pod Nr 84 i Borkowskiego przy ul. Twardej; na sklepy monopolowe przy ulicy Młynarskiej pod Nr 16 i Wroniej pod Nr 5; na sklep przy ul. Hożej pod Nr 35 i wiele innnych drobniejszych.

Jednym z najczynniejszych w tych napadach był ów Józef Rybiński („Waryat“), którego przed kilku tygodniami postrzelił patrol na ul. Prostej pod Nr 44. Rybiński szedł ze swoją kochanką i na widok patrolu zaczął uciekać. Patrol dał ognia, raniąc dziewczynę, ta zaś w cyrkule zdradziła mieszkanie Rybińskiego. Gdy wkrótce weszła tam policya, Rybiński bronił się i postrzeliwszy rewirowego Sipowicza, wybiegł na ul. Prostą, gdzie atoli padł, ugodzony trzema kulami karabinowemi. Odwieziony do cytadeli, umarł tam w kilka dni.

Łupy, dobywane przez bandytów, musiały być obfite, skoro wielu z nich zdołało, mimo hulaszczego życia, zaoszczędzić sobie spore kapitaliki. Po Rybińskim zostało podobno 6,000 rubli, po innych 2,000 i mniej.

Bandyci próbowali wypraw i na prowincyę. Udali się np. pieszo z jedną z kompanii do Częstochowy na pamiętną uroczystość sierpniową, ale silna straż bezpieczeństwa, zorganizowana na Jasnej Górze, sparaliżowała wówczas ich rozległe plany.

Dotychczas ogółem w mieście naszem zdołano ująć 49 bandytów, a w ich liczbie są: Iwanowski, A. Majtczak, Kozłowski, Grabowski, Wilk, Byk, Zinda, Mielczarek, Łukasiak, Dąbrowski, Kozuń, Płoński i kilku innych. Policya jest na tropie reszty i może zdoła ich ująć.

Schwytano jednak i garść luźnych „operatorów“ bandyckich, nienależących do „organizacyi“. Tych, niestety, jest widocznie w mieście naszem jeszcze wielu, skoro po tak obfitym „połowie“ bandytyzm prawie się nie zmniejszył. Od pewnego czasu niema wprawdzie owych zuchwałych napadów zblorowych na instytucye i kasy, ale to zasługa wzmożonej ostrożności, nietrzymania pieniędzy pod ręką, urządzeń ochronnych i samoobrony. Bandytyzm pozostał. Dowodem niedawny napad na mieszkanie mecenasa Dębskiego, zakończony tragicznym zgonem ś. p. Gadomskiego; dowodem codzienne niemal rabunki uliczne, jak choćby wczorajsze uplanowane ograbienie pana Osterloffa — wreszcie, jak zaraza, szerzące się okradanie sklepów i mieszkań.

Mały fejleton.

Dnie żyją i umierają na obraz i podobieństwo ludzi.

Bywają złe i dobre; jasne i ciemne, pamiętne i nijakie.

Mają swój bilans cnót i swój bilans zbrodni.

Mają swój rachunek czynów i czarną notę zapomnień i bezczynów...

Księga życia posiada dla nich rubryki—*debet* i *credit*.

A ponieważ wszystko, co żyje, musi cierpieć od języka ludzkiego, więc za życia podlegają one plotkom, a po śmierci męczą się w nekrologach.

Dnia onegdajszego, dnia 4 października już niema.

Umarł...

Nosił on poczestne nazwisko: wiec pań, wchodzących w skład rodzin członków „Ogniwa“, mający na celu plan zabaw na rok 1906/7 i wybranie komitetu, któryby tym zabawom przewodniczył“.

Tak się nazywał i umarł.

W nieograniczonej przestrzeni czasu, na cmentarzysku dla anemicznych i suchotników wystawiono mu skromny pomnik w postaci pięknej pani, którą zabija zjadliwy szerszeń.

A na białej podstawie grobowca czerni się napis taki:

„Wskutek zbyt małej ilości uczestniczek po pewnej dyskusyi postanowiono odłożyć wiec do 12 b. m.“.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Zebranie pań w „Ogniwie“.** Dnia 4 b. m., w sali klubu polskiego „Ogniwo“, odbył się pierwszy w Kijowie wiec polskich Pań. Wiec ten został zwołany przez gospodarzy klubu w celu opracowania planu zabaw w ciągu zbliżającej się zimy i wybrania komitetu damskiego, patronującego tym zabawom. Na zebranie przyszło zaledwie 10 pań. Dobrze po godz. 8-ej posiedzenie zagaił prezes klubu, p. Knoll, przemową, w której zaznaczył, iż pobudką do zwołania obecnego zebrania była maksyma: „źle jest człowiekowi na świecie“. Ta sama myśl rządziła założycielami „Ogniwa“. Ponieważ prawa nie pozwalały na to, by członkami klubu były kobiety, pozostawiono im wolny wstęp doń, jako wchodzącym w skład rodziny członków. Obecnie ustawę łatwo zmienić w ten sposób, by panie otrzymały prawo należenia w charakterze członkiń. Wobec tego p. Knoll proponował dyskusyę na ten temat.

Uczestniczki wiecu przeszły do dyskusyi nad zmianą ustawy i jednogłośnie postanowiły, iż najlepiej będzie pozostawić ją taką, jak jest obecnie. Następnie zwróciły uwagę na to, iż jest ich zbyt mało, by obierać komitet patronujący i zajęły się wyjaśnieniem przyczyn tego absenteizmu. Ostatecznie przyszły one do przekonania, iż przyczyną tego było obrażające traktowanie kobiet przez gospodarzy, którzy zwrócili się z zaprosinami nie wprost do nich, lecz przez mężów. Wobec tego postanowiły one odłożyć rozpatrzenie wszystkich spraw do następnego wiecu, o którym panie będą zawiadomione bezpośrednio. Nie pomogły perswazye p. Knolla, iż nawet formy urzędowe wymagają, ażeby, pisząc do mężatek, adresować do ich mężów i że gospodarze często nie wiedzą, którzy z członków są familijni, którzy zaś nie — panie zażądały listy członków i osobiście z pomocą p. Łozińskiego oznaczyły stan familijny każdego.

Dokonawszy tego, panie ułożyły w ogólnym zakresie plan zebrania w przyszłą sobotę, poczem zamknęły zebranie, naznaczając następne na czwartek 12 b. m.

— **Walne zgromadzenie studentów politechniki**, które nie doszło do skutku w dniu 29 września, odbyło się onegdaj wieczorem. Stawiło się przeszło 600 studentów. Po zagajeniu zebrania odczytano referat, w celu zaznajomienia słuchaczów z projektem ustawy „organizacyi zarządu życia korporacyjnego studentów politechniki kijowskiej“. Przewodnią myślą tej ustawy była zasada, że życie studentów w wyższym naukowym zakładzie autonomicznym powinno być regulowane przez samych studentów, którzy tuż, w zakładzie naukowym, muszą przyzwyczajać się do samorządu społeczno-politycznego. Następnie odczytano i omawiano wszystkie punkty ustawy, większa część których została przyjętą i zatwierdzoną jednogłośnie bez żadnych poprawek i zmian, które zrobiono tylko w kilku szczegółach, jak naprzykład: zebrania studenckie uznają się za prawomocne przy stawieniu się $^1/_3$, a nie $^1/_2$ obecnych w Kijowie studentów i naznaczają się, na żądanie 200, a nie 300 studentów i t. p.

Zatem omawiano sprawę wpisowego za wiosenne półrocze ubiegłego roku akademickiego. Przyjmując pod uwagę, że w liczbie studentów, uwolnionych za nieopłacenie tego wpisowego, znajdują się tacy, którym należy stawić się do wojska, jako też Żydzi, tracący prawo zamieszkania w Kijowie — zgromadzenie powzięło następującą uchwałę: Uznając zasadniczo za rzecz niemożliwą opłacanie wpisowego za fikcyjne półrocze wiosenne, w ciągu którego żadnych wykładów nie było, 1) proponujemy zarządowi politechniki uznawać nadal za rzeczywistych studentów wszystkich, którzy jeszcze nie opłacili tego wpisowego, aż do czasu zdecydowania tej sprawy, łącznie z przedstawicielami studentów; 2) polecamy organizacyjnej komisyi studenckiej wejść w układy z zarządem politechniki, w celu zupełnego wyjaśnienia i wspólnego zdecydowania tej sprawy; 3) studentom, którzy nie opłacili jeszcze wpisowego za bieżące półrocze jesienne, doradzamy powstrzymać się z opłaceniem“.

— **Z „Ogniwa“.** Zebranie w sobotę d. 7 b. m. ma być ułożone w ten sposób, by członkowie nie potrzebowali opłacać wstępu. Wobec tego na zebraniu będzie tylko grała orkiestra i w razie, jeżeli znajdą się amatorzy, do programu wejdą śpiewy i orkiestra. Gospodarze dokładają wszelkich starań, by zachęcić publiczność do bywania na zebraniach sobotnich w „Ogniwie“. Dzięki ich usiłowaniom, dla urozmaicenia programu wieczorów, sprowadzają z Warszawy p. Pomiana, który wystąpi z deklamacyą d. 22 b. m. Obecnie prowadzą się pertraktacye ze słynnym artystą warszawskim, p. Frenklem.

— **Z polskiego T-wa gimnastycznego.** Trupa amatorska, pod kierownictwem p. Wagnera, przygotowuje się obecnie do wystawienia komedyi Bałuckiego „Grube ryby“. Przedstawienie to ma odbyć się w drugiej połowie b. m. w teatrze Kramskiego (Kreszczatik Nr 1 nad „Ogniwem“).

— **Zasadniczy wyrok senatu.** W roku 1900 Towarzystwo tramwajów kijowskich wydało 225,000 rb. na maszyny, wagony, ułożenie nowych torów i t. p. Sumę tę Towarzystwo zapożyczyło ze środków bieżących, mając zamiar pokryć ten wydatek z dodatkowego wypuszczenia akcyi, które było już dozwolone. Lecz nastąpił koniec roku 1900 i pieniądze za nowo-wypuszczone akcye do kasy Towarzystwa nie wpłyną, wobec czego i nie mogły być zapisanemi w sprawozdaniu za rok 1900 operacyjny. Polegając na tem, izba sądowa kijowska, jako też ogólna i gubernialna do spraw podatkowych komisye uznały, że suma 225,000 rb. była wydana na rachunek dochodu — *brutto* przedsiębiorstwa, wobec czego i podlega opodatkowaniu. Sprawa oparła się o senat, w którym została rozstrzygnięta w ten sposób, że rozchód ów opodatkowaniu nie podlega.

W tych dniach w kijowskiej izbie sądowej będzie rozpatrywaną anologiczna sprawa kijowskiego Towarzystwa gazowego.

Pomieniony wyrok senatu ma zasadnicze znaczenie: przedsiębiorstwa akcyjne często zwiększają w bilansach swoje aktywa nie z sum dochodu — *brutto*, lecz z rozmaitych innych źródeł (pożyczek, wypuszczenia dodatkowych akcyi i t. p.). Okoliczność ta jest przewidzianą w prawodawstwie o podatku przemysłowym, lecz w praktyce bardzo trudno wykryć źródło, z którego zaczerpnięto środki na te lub owe wydatki.

— **Kawiarnia udziałowa.** Z wiosną r. b., z inicyatywy pp.: B. Zabłockiego i E. Malinowskiego, powstał projekt założenia w Kijowie kawiarni udziałowej, na wzór warszawskiej. W tym celu grono inicyatorów Polaków wydelegowało p. Zabłockiego dla zaznajomienia się z warszawską kawiarnią udziałową. Po powrocie grono zainteresowanych tą kwestyą osób wybrało z pomiędzy siebie komisyę w celu o-

pracowania formy prawnej przedsiębiorstwa i zbierania udziałów 25-rublowych. Komisya zdecydowała się nadać kawiarni formę prawną „Towarzystwa“ z nieograniczoną poręką i zebrawszy pewną ilość udziałów, urządziła zgromadzenie tych udziałowców, na którem postanowiono wybrać zarząd tymczasowy, składający się z pp. K. Glassa, W. Łepkowskiego, E. Podgórskiego, A. Świdy, S. Szostkiewicza, S. Wagnera, J. Wieczfińskiego i B. Zabłockiego, którą upoważniła do 1) rejentalnego utworzenia t. z. „pełnego T-wa“ z prawem przyjmowania udziałowców do czasu zebrania kwoty 25,000 rb., 2) opracowania ustawy T-wa udziałowego lub akcyjnego i wyjednania zatwierdzenia takowej w ministerstwie finansów, 3) wynajęcia odpowiedniego lokalu, 4) kompletnego urządzenia kawiarni nie później niż 1 stycznia 1907 r. i zwołania przed tym terminem walnego zebrania udziałowców dla zdania mu sprawy ze swych czynności i wybrania 3 członków zarządu i 3 członków komisyi rewizyjnej.

Obecnie zarząd tymczasowy wynajął lokal w Pasażu na Kreszczatiku, w którym zakłada kawiarnię. Lokal ten składa się z dwóch sal po 30×16 arsz. każda. Na dole będzie kawiarnia — na górze sala bilardowa. Zarząd będzie miał za zadanie dostarczać najlepszych produktów możliwie tanio. Kawiarnia będzie obficie zaopatrzoną w czasopisma krajowe i zagraniczne, na prenumeratę których wyasygnowano 1,000 rubli rocznie. Służba ma być wzorowa i posiadająca obowiązkowo język polski. O ile nam wiadomo udziały jeszcze nie wszystkie są roprzedane—dotychczas na sumę 10,000 rb.

— **Nowa partya**. W Kijowie organizuje się nowa partya młodzieży pod nazwą „Dwugłowy orzeł“. Ma ona na celu walkę z wszelkiego rodzaju buntownikami, anarchistami, socyal-rewolucyonistami i socyal-demokratami.

— **O prawa kobiet**. Minister oświaty podał do wiadomości kuratora kijowskiego okręgu naukowego, że do 1910/11 roku szkolnego kobiety, które przedstawią niżej podane dokumenty, mają prawo składania egzaminów przed medyczną komisyą egzaminacyjną wszystkich uniwersytetów państwa oraz petersburskiego żeńskiego instytutu medycznego. Dokumenty te są następujące: dyplom na miano lekarza któregokolwiek z uniwersytetów zagranicznych, świadectwo z ukończenia kursu jednego z gimnazyów żeńskich Rosyi lub innego zakładu naukowego z prawami szkół średnich, świadectwo ze złożenia egzaminu z języka łacińskiego z kursu 8-iu klas gimnazyum męskiego.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał w „Grand Hotelu“ wielki łowczy dworu. M. Bałaszew.

— Przyjechał z Żytomierza i zamieszkał w hotelu Europejskim zarządzający akcyzą w gub. wołyńskiej, M. Budźko.

— SAMOBÓJSTWO. Onegdaj, w domu Nr 98 przy ulicy Błagowieszczeńskiej, otruł się kwasem siarczanym niejaki A. Pustowojt. Jako powód samobójstwa podają niezgodzenie się rodziców nieboszczyka na małżeństwo jego z Żydówką.

— KRADZIEŻ. Nocy wczorajszej skradziono bieliznę z 2-ch strychów: przy ul. Niżnim Wale i Wołoskiej. Sprawca drugiej kradziczy, G. Akuv, został schwytany.

Wszechrosyjski zjazd partyi monarchicznej w Kijowie.

(Dzień 4-ty).

W numerze wczorajszym daliśmy krótką wzmiankę o posiedzeniu zjazdu dnia 4-go b. m. Obecnie komunikujemy szczegóły.

Na porządku dziennym była kwestya wypracowania wszechrosyjskiej platformy wyborczej dla wszystkich partyi monarchicznych.

Przewodniczący, książę Szachowskoj, zwraca uwagę zebrania na nadzwyczajną doniosłość podjętej kwestyi i na trudność jej rozwiązania. Dubrowin prosi zebranych, aby pozostawić na później wszelkie rachunki osobiste i nie załatwiać ich podczas zjazdu.

Zbliża się dzień decydujący— dzień wyborów; wobec tego o wszelkich urazach osobistych zapomnieć wypada.

Kończąc swą mowę, Dubrowin zwraca się do zebranych z propozycyą wysłania depeszy gratulacyjnej do biskupa wołogodzkiego. Zjazd przyjmuje przychylną uchwałę i aprobuje tekst depeszy, podany przez Dubrowina.

Na mównicę wchodzi Gringmuth.

— Kwestya zjednoczenia jest dla nas kwestyą nader ważną. Lecz niemożliwem jest dyskutowanie zlania się wszystkich partyi monarchicznych. Każda organizacya nosi odrębne, miejscowe cechy. I nawet w takiej organizacyi samodzielnej powstają nieporozumienia i kłótnie, z powodów zupełnie nieznacznych, o jakieś jedno słowo... Z tego to powodu jest rzeczą nader trudną pojednać wszystkie zdania, które były powiedziane przez różnych członków zjazdu. Nie potrzeba nam żadnej... platformy!... Jest to słowo cudzoziemskie, używane przez partye rewolucyjne!... (*Okrzyki uznania i zadowolenia*).

— Winniśmy się wszyscy zebrać pod jednym, wspólnym sztandarem rosyjskim. (*Oklaski*).

Engelhardt, za zgodą zebranych, odczytuje referat na temat, nietyczący się bezpośrednio poruszanej kwestyi. Treść referatu taka: Na zjeździe winny być omówione i przyjęte pewne postulaty, obowiązujące dla wszystkich rosyjskich partyi monarchicznych. Postulatów takich, zdaniem Engelhardta, jest nader wiele. Głównemi zaś są następujące: 1) Rosya dla Rosyan; 2) jedyny, nierozdzielny kościół prawosławny; 3) nieograniczone samowładztwo Monarchy. Te trzy postulaty, zdaniem referenta, służyć winny specyalnie dla ludu, jako najbardziej zrozumiałe. Dla inteligencyi zaś dewizą taką mogą być i inne słowa, np.: «prawosławie, samowładztwo i narodowość rosyjska». Rozwiązanie zaś wszelkich kwestyi ogólno-państwowych, jak: kwestyi robotniczej, agrarnej, żydowskiej i t. p., będzie dokonanem przez «luminarzy nauki», w rodzaju eks-prywat-docenta uniwersytetu moskiewskiego, Tichomirowa.

Na mównicy ukazuje się p. Nikolski.

— Szanowne panie i szanowni panowie! Czuję się obowiązanym zwrócić waszą uwagę na to, żeśmy nie powinni łączyć w jedno dwóch najzupełniej odrębnych pojęć: platforma — to nie program, a program—nie platforma. Możemy i powinniśmy wyznawać słowa Monarchy, uznawać wolę Monarchy — ponieważ jest to nasze *credo*. Wezwanie Monarchy do narodu możemy uważać za podstawę naszego programu. Lecz, panowie! nie powinno się imienia Cesarskiego wynosić na ulicę! Zawsze byłem przeciwny noszeniu portretów Cesarskich podczas najrozmaitszych manifestacyi i procesyi!... Wobec tego, panowie, przyszedłem do wniosku, że walka wyborcza, blok partyi monarchicznych, jest właściwą platformą i w tej platformie wyborczej nie mamy prawa słów Monarchy wystawiać: możemy tylko wyznawać słowa te, jako nasze *credo* i budować na nich swe programy, lecz nigdy platformę!... (*Oklaski*).

Delegat z Saratowa opowiada zebranym dziwne historye z życia włościan gubernii saratowskiej.

— «W pewnej wsi gromada włościan (około 40-tu) pod wpływem rewolucyonistów, podczas zaburzeń, zapędziła stado owiec i świń do domu Bożego... I w świątyni włościanie rozpruwali brzuchy nieszczęsnych zwierząt, a wnętrzności ich kładli nawet... na ołtarze!... (*Okrzyki, ogólne podniecenie*). I cóż było dalej? Włościanie z trzech wsi zebrali się na radę i postanowili ukarać włościan-buntowników. Kilku ludzi z liczby tych czterdziestu zabili, a pozostałych siekli rózgami. Wedle zasług. (*Śmiech*). Był to sąd ludu, sąd Lyncha! (*Okrzyki*). Lecz rezultaty były nader niepożądane... Włościanie, którzy powzięli wyrok nad buntownikami i wykonali go, byli aresztowani i posadzeni do więzienia. Ma się rozumieć! Gdyby byli oni buntownikami-rewolucyonistami, dawno byliby już na swobodzie! Lecz w tym ostatnim wypadku sprawa ma się inaczej... (*Oburzenie*). Natychmiast zwróciliśmy się do Stołypina z prośbą o wypuszczenie z więzienia tych ludzi za naszą poręką. Lecz... minister odpowiedział, że sprawa ta od niego nie zależy —trzeba się zwrócić z taką prośbą do prokuratoryi!... Panowie! Proponuję, aby zebranie w imieniu zjazdu prosiło ministra o wypuszczenie tych ludzi z więzienia za naszą poręką... (*Oklaski*).

Duchowny prawosławny z Demiówki podkreśla rolę kleru prawosławnego.

— Prędzej do kadetów pójdę, aniżeli zgodzę się pracować w monarchicznej partyi razem z «raskolnikami».

Mówca prosi o wyjaśnienie kwestyi «prawosławia», ponieważ prawosławie jest dewizą partyi.

Delegat z Kazania, profesor Zaleski, mówi, jak zwykle, o szkodliwym wpływie parlamentaryzmu.

— Rewolucya dotarła do wszystkich zakątków. Spójrzcie, naprzykład, co się dzieje w naszych zakładach naukowych. O wyższych zakładach naukowych niema co mówić. Lecz co się dzieje w gimnazyach. Wszędzie «Kramoła», wszędzie rewolucya! I tak wszędzie, wszędzie! Nasi urzędnicy urzędu poczt i telegrafów wszyscy do jednego są rewolucyonistami. Człowiek boi się list przesłać przez pocztę, gdyż nie wie, czy do listu tego nie będzie zastosowana kontrola ze strony rewolucyonistów-urzędników... Koleje żelazne... robotnicy... wszystkie instytucye znajdują się pod demoralizującym wpływem rewolucyi... Wszystko objęte zarazą od stóp do głów... Panowie! Według mnie, jedno tylko wyjście być może z obecnego stanu: wszyscy razem niech czołem przed monarchą biją: Wielki Monarcho! Nie karz nas, lecz nas wysłuchaj! (*Oklaski*).

Mówi p. Chrapal.

— Szanowny panie prezesie i wszyscy tutaj zebrani! Najzupełniej się zgadzam z poprzednim mówcą. Powinniśmy działać energicznie. Należy aresztować wszystkich rewolucyonistów! Zamknąć wszystkie gazety rewolucyjne! Czas już skończyć z anarchizmem, nihilizmem i rewolucyą!... (*Oklaski*). Dla Rosyi konieczna jest mocna i trwała dyktatura! (*Oklaski*). I jeśli Pan Bóg ześle na nasze głowy jeszcze nowe próby — powinniśmy żądać unieważnienia artykułu trzeciego! (*Oklaski*). Lecz należy działać natychmiast!... Proponuję wybrać trzy deputacye: jedną posłać do Cesarza, drugą do dygnitarzy i trzecią do rządów cudzoziemskich. Ta trzecia niech prosi cudzoziemców nie mieszać się do naszych spraw! (*Okrzyki*).

Na trybunę wchodzi Puriszkiewicz, lecz mówić mu nie dają. Rozlegają się okrzyki: «Lepiej niech mówi Szmakow!». Prawo głosu otrzymuje Barysznikow.

— Nie zgadzam się z p. Nikolskim w kwestyi żydowskiej. Kwestyę tę należy rozwiązać natychmiast: precz z Żydami. Nie dopuszczać ich do naszych szkół, ponieważ wnoszą oni z sobą tylko rewolucyę!... (*Oklaski. Okrzyki*: «To są osobiste rachunki»).

Najwięcej się ekscytuje eks-prezes związku robotników rosyjskich, p. Cytowicz. Żadne perswazye nie pomagają. Cytowicz wykrzykuje: «Jedna jedność!».

Nakoniec dzwonek prezesa przyprowadza go do porządku.

Na mównicę wchodzi przedstawiciel staroobrzędowców. Chce on powiedzieć słów parę z powodu mowy duchownego z Demijówki, lech archimandryta ławry poczajowskiej, Witaliusz, padając mu do nóg, prosi go nie nie mówić.

O zamknięciu posiedzenia daliśmy wzmiankę w numerze wczorajszym.

(Dzień 5-ty).

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 3-ej po południu. Przewodniczył Dubrowin. Czyta on depeszę do Cesarza, w której mówi się o udzieleniu pozwolenia mieszkańcom Elizawetgradu na wręczenie kozakom podczas procesyi obrazu świętego. Zebrani dowiadują się, że władze elizawetgradzkie nie zgodziły się na podobną manifestacyę, ale że na rozkaz Cesarza, dojdzie takowa do skutku.

Wiadomość ta wywołuje frenetyczne oklaski.

Przemawia p. Sadczikow, leader kijowskiej partyi porządku prawnego. Jest on za koniecznem połączeniem się stronnictw prawicy. Komunikuje przytem o zebraniu jeszcze 100 rubli na partyjny obraz Matki Boskiej.— Odczytywane są depesze, które w imieniu «połączonych ludzi rosyjskich» zamierza zjazd wysłać: do Cesarza, do Następcy Tronu Aleksieja, z okazyi dnia Jego imienin; do kozaków dońskich i kubańskich za ich służbę wiernopoddańczą i za uśmierzenie nieprzyjaciół kraju.

Z «leadorów» przemawiał tylko moskiewski adwokat p. Szmakow, który ogromnie znużył zebranych długą mową na temat szkodliwości Żydów. Cytował wciąż przepisy z XVIII stulecia i z talmudu żydowskiego, przyczem dowodził, że «wszystko złe» pochodzi od Żydów.

Przewodniczący ogłasza, że d. 6-go b. m., t. j. dziś, o godz. wpół do pierwszej w poł. wszyscy się powinni zebrać w sali dla dokonania pamiątkowego zdjęcia fotograficznego. P. Dubrowin proponuje posłać delegacyę do p. Pichno z prośbą o wzięcie udziału w grupie. Rozlegają się głośne okrzyki radości.

Sporo hałasu wywołało następujące oświadczenie przewodniczącego: — «Panowie! otrzymałem wiadomość, że nieprzyjaciele nasi zamierzają urządzić skandal na przedstawieniu «Życie za Cesarza» w teatrze miejskim. Pragną oni w ten sposób przerwać przedstawienie, że bez przerwy będą oklaskiwali hymn narodowy. Dlatego musimy się umówić, aby wywoływać i «bisować» hymn tylko trzy razy. Kto czwarty raz zacznie bić brawo, tego nazwiemy zdrajcą. Oświadczenie to wywołało duże niezadowolenie i dało powód do licznych dysput w korytarzach klubu. Podczas posiedzenia samego i podczas przerw przy wejściu prowadzi się ożywiony handel odezwami i broszurami.

Najbardziej rozchwytywane były koperty z drukowanemi «pieniędzmi». «Rubel» nosi następujący tytuł: «Rosijskaja socyal-demokraticzeskaja respublika». Obok rysunek przedstawia trzech Żydów, u góry jest nadpis: «Proletarji wsiech stran sojedinjajties», u dołu zaś «w borbie obrietiesz' ty prawo swoje!».

Na odwrotnej stronie asygnaty znajduje się treść, z 11 punktów złożona, która wyśmiewa ruch wolnościowy, a zwłaszcza Żydów. Podpisany jest Sergiusz Szarapow. Asygnaty 3 i 10-rublowe różnią się tylko rysunkami. Figurują na nich podpisy «prezydent republiki, M. Gorkij», «Dyrektor s.-d. Banku, A. Guriejew», «Główny kontroler, Matiuszyński» i «Kasyer, G. Hapon».

Posiedzenie skończyło się o godz. 6-ej wieczorem. Następne odbędzie się w sobotę, dnia 7 b. m.

Na polskie Towarzystwo „OŚWIATA“.

Złożyli do dnia 3 października 1906 r., za pośrednictwem p. Edwarda Wilińskiego, pp.:

	Rb. k.
Książę Witold Światopełk-Czetwertyński	1,000.—
Lucyan Sawicki	10.—
Jan Olszamowski	100.—
Kazimierz Kruszewski	200.—
Justyn Kraszewski	200.—
Rudolf Łubkowski	100.—
Edward Korwin-Piotrowski	10.—
Adela Korwin-Piotrowska	10.—
Franciszek Gołąbek	50.—
Za pośrednictwem p. M. Kulikowskiego pp.:	
Michalina Jankowska	50.—
Karolina Jaroszyńska	200.—
Karol Wilkoszewski, zebrane u d-ra Nowaczka	9.—
Gerard Bajkowski	5.—
Leon Rogoziński	5.—
Franciszek Szklarski	5.—
Bezpośrednio do zarządu „Oświaty“ pp.:	
Joanna Piotrowska	5.—
Stanisław Szostkiewicz	23.—
Książę Roman Sanguszko	50.—
Marya Kloss	2.—
Zygmunt Meleniewski	5.—
Cezary Popławski	5.—
Hipolit Klimowicz	50.—
Wincenty Chojecki	50.—
Marya Chojecka	50.—
Kazimierz Chojecki	50.—
Bronisława Hulewiczowa	5.—
Kazimierz Bekierski	10.—
Karol Iwanicki	5.—
Romualda Chojecka	50.—
Kazimierz Piotrowski	—.50
Polańska	—.10
Ewa Chojecka	—.10
Aniela Chojecka	—.10
Lucyan Knoll (zamiast wieńca ś. p. Płaskowickiemu)	15.—
Antoni Czerwiński	200.—
Idalia Dobrowolska	5.—
Tadeusz Chojecki	300.—
Stanisław Szuch	10.—
Lekarze Polacy (zamiast wieńca ś. p. Płaskowickiemu)	28.—
Józef Maszkowski	2.—
Kazio Piotrowski	—.60
Jaroszewska (za książkę)	1.—
Stanisław Majewski	8.50
Pułkownik Horodyski	10.—
Dynowska	2.—
Pruszyński (z Tuczyna)	25.—
Aleksander Daszkiewicz	5.—
Ksiądz Karol Łuszczyk	5.—
Władysław Perro	10.—
Antoni Jankowski	5.—
Marya Tereszczenko-Podbereska	5.—
	Rb. 2,953.90 k.
a z podanemi uprzednio	Rb. 6,102.50 k.
Razem	rb. 9,056.40 k.

Sprostowanie. W poprzedniej liście błędnie wydrukowaliśmy A. Wilkoszewski zamiast Antoni Wilczkowski, który złożył na „Oświatę“ 150 rubli, co niniejszym prostujemy.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 5 października.—Skutkiem braku obstalunków, wielka fabryka Rudzkiego zmniejszyła pracę do czterech dni w tygodniu.

Łódź, 5 października.—Czterej fabrykanci skazani zostali na karę trzech tysięcy rubli wskutek zapłacenia robotnikom za czas strajku.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 5 października. — Kontradmirał Wiren został mianowany naczelnikiem artyleryjskiego oddziału szkolnego floty baltyckiej; komendant „Rostisława“, kapitan Litwinow — głównym komendantem portu Sweaborskiego.

Zgodnie z podaniem sądu wojenno-morskiego, kary, na jakie skazano oskarżonych o poddanie torpedowca „Biedowyj“, zostały zmienione, a mianowicie: kapitan Baranow zostanie wydalonym ze służby z pozbawieniem go rangi i orderów; kapitan Clavier de Colongues—wydalonym z pozostawieniem rangi; pułkownik Filipowski i lejtenant Leontjew podadzą się do dymisyi. Uniewinniono: dymisyonowanego wiceadmirała Rożestwieńskiego, kapitana Siemionowa, lejtenantów: Krzyżanowskiego i Wieczesłowa, miczmanów; Obrien de Lassy, Demczyńskiego i Koladyńskiego, oraz sztabs-kapitana Iljutowicza.

Rada miejska odrzuciła wniosek komisyi o pozbawionych pracy, proponujący wyasygnowanie 400,000 rb. na roboty publiczne; zgodziła się zaś na wyasygnowanie dla pozbawionych pracy kwoty rb. 30,000. Dotychczas wydatki komisyi wynoszą 700,000 rb.

Petersburg, 4 października,—(Urzędowy). Posiedzenie rady ministrów w dniu 3 października poświęcone było przedwstępnemu rozpatrzeniu, zgodnie z brzmieniem 12 art. Imiennego Najwyższego Ukazu z dnia 19 październik a 1905 r., wniosków poszczególnych wydziałów o wniesieniu do preliminarzu budżetowego państwa na rok 1907 odpowiednich kredytów, które ostatecznie będą uchwalone przez Izbę państwową i Radę państwa. Przyjęto następujące wnioski: 1) ministra oświaty o corocznem asygnowaniu ze skarbu państwa w przeciągu 5 lat, zaczynając od 1907 roku, po 40,000 rub. na wydawanie subsydyów żeńskim profesyonalnym zakładom naukowym i instytucyom, o wydawaniu corocznie 12,698 rub. na utrzymanie patologiczno-anatomicznego instytutu i kaplicy przy instytucie klinicznym Wielkiej Księżnej Heleny Pawłówny; o wydaniu jednorazowo 59,778 rub. na urządzenie i utrzymanie niższej szkoły rzemieślniczej w mieście Bracławiu: o wydawaniu rocznej zapomogi w kwocie 10,000 rub. Cesarskiemu Rosyjskiemu muzeum historycznemu w Moskwie na nabycie różnych zabytków starożytności. 2) Ministra spraw zagranicznych o wyasygnowaniu 9,500 rub. potrzebnych na kupno gruntu pod gmach cesarskiego konsulatu w Kiermanszachu i 11,667 rub. na nabycie gmachu dla Cesarskiego konsulatu w Ispahanie.

Niezależnie od tych wniosków uchwalono wnieść na posiedzenie Izby państwowej następujące projekty prawa: 1) Ministra oświaty o przekształceniu dwuklasowych szkół miejskich (na prawach z 1869 r.) z oddziałami żeńskimi w miastach gubernii kijowskiej: Berdyczowie, Lipowcu, Humaniu, Taraszczy i Zwinogródce na miejskie (na prawach 1872 r.) szkoły czteroklasowe, z utworzeniem wzamian oddziałów żeńskich—Maryińskich szkół żeńskich, pozostawiając ministrowi oświaty prawo podobnych przekształceń oraz zakładania Maryińskich szkół żeńskich; 2) ministra sprawiedliwości w kwestyi porozumiewania się sądu z procesującemi się stronami za pośrednictwem poczty; 3) ministra wojny o środkach, zapobiegających nieszczęśliwym wypadkom podczas artyleryjskich ćwiczeń. Wreszcie w dwóch sprawach, przedstawionych przez prezesa Najwyżej zatwierdzonej narady dla rozstrzygnięcia, pretensyi do skarbu, wywołanych okolicznościami wojny rosyjsko-japońskiej, a nieprzewidzianych przez prawodawstwo uznano za możliwe: 1-o pozostawić do rozporządzenia narady 405,375,775 rubli z kredytu 1906 roku wydatków nadzwyczajnych na wydatki, mające związek z wojną japońsko-rosyjską i milion rubli dla zaspokojenia wszystkich pretensyi, stawianych w przeciągu ostatnich miesięcy roku bieżącego; 2) uwolnić od podatku stemplowego wszystkie prośby, podlegające rozpatrzeniu niniejszej narady, t. j. prośby o wydanie subsydyów rządowych osobom, które poniosły straty majątkowe w czasie rosyjsko-japońskiej wojny.

Petersburg, 5 października. — Rada ministrów zatwierdziła wniosek ministeryum oświaty o udzieleniu kredytu na wysłanie ekspedycyi w celu obserwacyi całkowitego zaćmienia słońca, przypadającego w d. 1 stycznia 1907 r.

Ilość towarów, zalegających na rosyjskich kolejach żelaznych, stale wzrasta; obecnie wynosi ona 75,000 wagonów; w ostatnim tygodniu przyrost zaległości określono na 5,600 wagonów.

Ministeryum spraw wewnętrznych rozesłało do gubernatorów okólnik z poleceniem, ażeby w razie otrzymania zawiadomienia o otwarciu przez miejscowy związek lub towarzystwo już ulegalizowane filii w innych guberniach—bezzwłocznie zawiadamiać o tem władze gubernii odnośnych. Jednocześnie minister wskazał, iż jeśli jaka filia towarzystwa zechce uzyskać gwarancye osoby prawnej, powinna ona być zaregestrowana w miejscu zamieszkania jej zarządu.

Dnia 3 października przedstawiał się Najjaśniejszemu Panu generał-adyutant ks. Światopełk-Mirski.

Petersburg, 5 października. — Nie ustają podpalania w powiecie jamburskim. W przeszłym tygodniu zanotowano 4 wypadki podpalenia. Policyi udało się wyśledzić podpalaczy.

Wilno, 5 października.—Polskie organy prasy „Kuryer Litewski“ i „Dziennik Wileński“ donoszą, że w jednem z miast Litwy zakończyły się posiedzenia konferencyi litewskiej partyi socyalno - demokratycznej. Konferencya trwała 8 dni. Na zjeździe uchwalono wziąć udział w wyborach do Izby, w celu przeprowadzenia swoich kandydatów.

Helsingfors, 5 października. — Kilku znanych socyal-demokratów, uważanych za kandydatów do przyszłego sejmu, oświadczyło w gazetach, że cofają swe kandydatury. Zrzeczenie motywują tem, że nie mogą być przedstawicielami partyi, do której należą elementy anarchistyczne, solidaryzujące się z terorystycznymi zamachami. Między socyalistami nastąpił rozłam: umiarkowani żądają usunięcia stronników anarchizmu. W Helsingforsie podobno będzie wychodził dziennik socyalno-demokratyczny.

Petersburg, 5 października.—(Urzędowy). W sprawie wyjazdu deputacyi rady uniwersytetu moskiewskiego do Petersburga, moskiewski naczelnik miasta otrzymał od prezesa ministrów następujące rozporządzenie: „Z przedstawionych mi przez Pana danych, jak również ze sprawozdania przybyłej od rady uniwersytetu moskiewskiego deputacyi miałem możność szczegółowego zaznajomienia się z rzeczywistym stanem rzeczy na uniwersytecie. Powołując się na oświadczenia przedstawicieli wszechnicy, utrzymujących, że rada uniwersytetu dawniej uznawała i obecnie uznaje za swój obowiązek w najbardziej stanowczy sposób przestrzegać właściwego znaczenia uniwersytetu, jako akademii autonomicznej, służącej wyłącznie celom nauki, a tem samem nie dopuszczać w jej mury osób postronych i używać gmachów uniwersyteckich do jakichkolwiek celów politycznych, uważałbym za możliwe ponownie zezwolić na urządzanie w uniwersytecie zebrań studenckich na zasadzie opracowanych przez radę uniwersytetu przepisów, tudzież skasować rozporządzenie o stałym posterunku straży konnej przy uniwersytecie.

Czynię ten krok, ufając powadze moralnej kolegium profesorów i wpływowi jego na uczącą się młodzież, która radę profesorów powinna uważać za swego obrońcę, gotowego użyć wszelkich, będących w jej mocy, środków ku zabezpieczeniu uniwersytetu od wtargnięcia doń osób postronych i od uczynienia z zebrań studenckich wieców konspiracyjnych. Tym sposobem władze administracyjne uniknęłyby przykrej konieczności wtrącania się do spraw uniwersytetu.

W razie, jeżeli osoby postronne, pomimo wszystko, będą miały dostęp do lokalów uniwersyteckich i zebrania studenckie będą posiadały charakter, zagrażający spokojowi publicznemu, i jeśli wogólności lokale uniwersyteckie używane będą do celów występnych, obowiązkiem administracyi miejscowej jest położyć temu kres stanowczy“.

Kronsztad, 5 października.—Wczoraj sąd wojenny rozpatrywał sprawę 5 marynarzy z załogi krążownika „Bohater“ oskarżonych o bunt i niesubordynacyę. Kiedy krążownik znajdował się w porcie „Cesarza Aleksandra III“, załoga nie chciała przemalować statku na kolor szary, zaczęła narzekać na ciężkie warunki służby, żądała lepszego pożywienia, oraz niezwłocznie wypuszczenia na wolność uwięzionego marynarza, Danilenko; grożąc zburzeniem aresztu. Napomnienia komendanta statku nie odniosły skutku, złożono więc raport komendantowi oddziału, kapitanowi Bostrem, który osobiście zjawił się na statek „Bohater“ dla opamiętania załogi. Widząc jednak, że marynarze znajdowali się w stanie podnieconym, rozkazał uwolnić Danilenkę, co wpłynęło na uspokojenie się załogi.

Sąd skazał Łapszynina i nurka, Tulikowa na 18 lat ciężkich robót; Dubowikowa na lat 15, Proswirycyna na lat 12 i Żukowa na lat 10.

Petersburg, 5 października.—W tych dniach wydane będzie rozporządzenie o terminie ogłoszenia list wyborców do Izby państwowej.

Petersburg, 5 października.—Dzisiaj, z powodu imienin Cesarzewicza Następcy Tronu, odbyło się w Aleksandryi uroczyste nabożeństwo. Na nabożeństwie obecni byli Najjaśniejsi Państwo i Ich Cesarskie Wysokości.

Bachmut, 5 października.—Wczoraj w więzieniu miejscowem wybuchły poważne rozruchy. Więźniowie kryminalni, niezadowoleni z zachowania się względem nich politycznych, zaczęli rzucać kamieniami, łamać drzwi i okna. Zawezwane wojsko dało cztery salwy. Jeden z politycznych więźniów raniony, czterech zbili kryminalni.

Smoleńsk, 5 października.—Na posiedzeniu gżatskiego zebrania ziemskiego prezes oświadczył o wyłączeniu z liczby radnych b. posła do Izby, Lebiediewa, który podpisał odezwę wyborską. Wielu radnych, chcąc zaznaczyć protest, opuściło salę posiedzeń. Posiedzenie zamknięto z powodu niedostatecznej ilości członków.

Tomsk, 6 października. — Aresztowano Kriworuczkę, który na podstawie fałszywego dokumentu otrzymał 20,000 rubli z moskiewskiego wydziału Banku rosyjsko - chińskiego. Po ukończeniu badania, odprowadzono Kriworuczkę pod nadzorem policyi do hotelu, gdzie podczas układania rzeczy poderznął sobie gardło brzytwą.

Petersburg, 4 października.—O godzinie wpół do piątej zawalił się nowowzniesiony na terytoryum politechniki budynek, przeznaczony na stacyę biologiczną; zabity został robotnik, ranione dwie osoby. Straż ogniowa zajęła się usuwaniem gruzów.

Ministerstwo handlu zwołało komisyę w celu rozpatrzenia kwestyi zarzucenia kraju Zaamurskiego herbatą japońską. Herbata ta zawiera zaledwie jedną siódmą część herbaty, zmieszanej z korą brzozową, trocinami, klejem stolarskim i sadzą.

W dniu 3 października, w Petersburgu otwarty został wszechrosyjski zjazd przedstawicieli Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków. Zjazd zamierza opracować zasadnicze prawa ubezpieczenia robotników. Posiedzenie zjazdu trwać będzie 3 dni.

Petersburg, 4 października. — Na zasadzie nowego projektu ustawy o pracownikach kolejowych, kobiety mogą być przyjmowane do wszystkich wydziałów, oprócz wydziału eksploatacyi technicznej, jeżeli posiadać będą niezbędne kwalifikacye. Kobiety narówni z mężczyznami korzystać mają ze wszystkich praw i przywilejów, nadanych urzędnikom kolejowym, jako też ciąży na nich ta sama odpowiedzialność, jak i na innych urzędnikach. Minister komunikacyi żąda, aby niektóre posady w wydziale technicznym mogły być zajmowane przez kobiety.

Kalisz, 4-go października. — Odłam prasy polskiej zarzuca petersburskiej Agencyi telegraficznej tendencyjność w opisie powitania biskupa Zdzitowieckiego, zgotowanego mu w gubernii kaliskiej przez ludność miejscową. Urzędownie zaś stwierdzono, że procesyi z flagami i banderyami konnemi było 4; opisy ich są prawdziwe; za urządzenie manifestacyi ukarano 12 osób, w tej liczbie jednego księdza.

Charków, 4 października.—Najpoddańszy adres szlachty gubernii charkowskiej głosi: Zasyłając gorące modły za zdrowie Twoje Najjaśniejszy Panie, szlachta gubernii charkowskiej składa u stóp Ukochanego Monarchy swe wiernopoddańcze uczucia bezgranicznej miłości i oddania się. Ośmielamy się wypowiedzieć, że tylko stanowczość Twoja, Najjaśniejszy Panie, może położyć tamę rozruchom, zakłócającym spokojny tryb życia Twojego narodu. Zechciej wierzyć, Najmiłościwszy Panie, że zawsze gotowi jesteśmy poświęcić życie w obronie praw Monarchy naszego, oraz dla dobra drogiej ojczyzny. Zasyłamy modły do Boga, aby zezwolił nam i w przyszłości służyć wiernie tronowi i ojczyźnie, jako służyli ojcowie i praojcowie nasi.

Petersburg, 4 października.—We wrześniu ograbiono: 112 sklepów monopolowych i jeden skład, dwa transporty wódki, sześciu płatników; usiłowano ograbić: 7 sklepów monopolowych i jeden skład, czterech płatników, w jednym wypadku płatnik symulował grabież, w celu przywłaszczenia pieniędzy; straty skarbu wynoszą 82,858 rubli. W stosunku do grabieży, dokonanych w sierpniu, liczba napadów zmniejszyła się o 17, straty zaś o 38,120 rubli. Od początku roku sprzedano 53,214,000 wiader, t. j. o 7,099 wiader więcej, niż w roku zeszłym.

Delegacya uniwersytetu moskiewskiego powróciła do Moskwy. Uniwersytet prawdopodobnie otworzony zostanie w piątek; sprawa ta ostatecznie zostanie rozstrzygnięta we czwartek, na posiedzeniu rady uniwersyteckiej.

Petersburg, 4 października. — W Peterhofie, w obecności Najjaśniejszych Państwa i Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza, odbył się przegląd oddziału eskorty Najjaśniejszego Pana i seciny lejb-gwardyi pułku kozackiego. Żołnierze zaszczyceni zostali Najwyższem „dziękuję“. Najjaśniejszy Pan pił za zdrowie obu oddziałów, dziękując im za wierną służbę. W olbrzymim pałacu peterhofskim, o godzinie pierwszej po południu, podano śniadanie, na które zaproszone zostały obecne na przeglądzie osoby. O godzinie 2-ej po południu w Peterhofie na placu Kadeckim odbyła się rewia tychże oddziałów. Najjaśniejszy Pan objeżdżał wojska na koniu, Najjaśniejsza Pani w powozie.

Wiadomości, podane przez dzienniki, o zniżce stopy procentowej od pożyczek, udzielanych przez Bank włościański, są bezpodstawne; wnioski ministra skarbu, tyczące się tej sprawy, nie zostały jeszcze rozpatrzone przez radę ministrów.

Mińsk, 4 października. — Kontrola rezerwistów przeszła zupełnie spokojnie. Wszyscy rezerwiści stawili się.

Petersburg, 4 października.—Główny zarząd dochodów niestałych i rządowej sprzedaży trunków naznaczył następujące ceny na cukier, składany tytułem zastawu w celu zagwarantowania opłaty akcyzy oraz podatków nadzwyczajnych, pobieranych za cukier. Za pud piasku białego—2 r. 25 k., za pud kryształu, w kawałkach lub głowach, otrzymywanego z własnych piasków, przerabianych w cukrowniach, posiadających swoją rafineryę — 2 r. 75 k.; za pud kryształu, otrzymanego z piasku zakupionego i już opodatkowanego—4 r. 50 k.

Małmyż, 4 października.—Radni miasta, należący do partyi konstytucyjno-demokratycznej, zamierzali wysłać do delegacyi angielskiej depeszę powitalną. Zamiary ich spełzły na niczem, albowiem depeszę podpisało 6 członków, z liczby 16-tu.

Władywostok, 4 października.—Przemysłowcy miejscowi zwrócili się z prośbą do ministra skarbu o pozwolenie na otwarcie nowego Banku giełdowego. Żądania swoje przemysłowcy motywują uzależnieniem udzielanego kredytu w Banku rosyjsko-chińskim od fantazyi dyrektorów. Minister uwzględnił powyższe żądanie. Na kapitał zakładowy zebrano już 700,000 rub.

Ryga, 5 października. — Zastrzelony w pow. pernowskim „uriadnik“ został zabity zupełnie przypadkowo; zamach był przygotowany na poborcę sklepów monopolowych. Jednego z zabójców ujęto; wydał on swych wspólników.

Hiers, 5 października.—Minister spraw wewnętrznych, Clémenceau, podczas bankietu wyrzekł te słowa: „Jeśli niema potęgi, niema pokoju. Objąwszy urząd ministra, myślałem z początku, że wszystkie ludy europejskie pragną pokoju; okazało się wszakże, żem się mylił. Skierowało się przeciw nam mnóstwo obelg, do których zupełnie nie daliśmy powodu. Powinniśmy sobie zadać pytanie, czyśmy gotowi?“.

Rzym, 5 października.—W „Giornale d'Italia“ siostrzeniec byłego ministra prezydenta Crispi broni Bismarcka od zarzutu, zrobionego w pamiętnikach Hohenlohego, jakoby w sprawie bulgarskiej zamierzał on związać się z Rosyą, pozostawiając na wolę losu Austryę i trójprzymierze. Przytaczając wyjątki z dziennika swego wuja Crispi dowodzi, że Bismarck oświadczał, iż w razie naruszenia pokoju na Wschodzie, Niemcy bezwarunkowo działałyby solidarnie ze swą sojuszniczą.

Sofia, 5 października.—Ukazem książęcym zwykła sesya zebrania przedstawicieli narodu zwołuje się na d. 5 października.

Paryż, 5 października. — Agencya „Havasa“ donosi, że stan zdrowia prezydenta ministrów zmusza go poważnie do opuszczenia stanowiska. Dzięki namowom Fallières'a i prośbom przyjaciół, Sarrien nie powziął jeszcze ostatecznej decyzyi: W razie podania się jego do dymisyi, w piątek będzie to ogłoszonem na posiedzeniu rady ministrów. Sfery polityczne utrzymują, że utworzenie nowego gabinetu polecone zostanie p. Clémenceau.

Paryż, 5 października. — Minister spraw zagranicznych, Bourgeois, wydał śniadanie na cześć przedstawicieli Londynu. W mowie powitalnej minister zaznaczył serdeczny stosunek wzajemny obu państw, które się poświęciły służbie dla cywilizacyi i postępu.

Paryż, 4 października.—Przybył tutaj minister spraw zagranicznych, Izwolski.

Monachium, 4 października.—Minister spraw zagranicznych, Izwolski, odwiedził pierwszego ministra Bawaryi, z którym oddawna znajduje się w bardzo przyjaznych stosunkach. Przyjaźń ta datuje się od czasu wspólnej ich działalności dyplomatycznej w Rzymie.

Berlin, 4 października.—Zajście w Köpenitz wywołało sensacyę w prasie i na giełdzie. Cesarz zażądał przesłania telegraficznie szczegółów zajścia.

Brunszwik, 4 października.—Rząd podał do wiadomości sejmu prowincyonalnego, że regencya i członkowie gabinetu uchwalili wybrać nowego regenta.

Berlin, 5 października. — W rzeźni berlińskiej wśród bydła grasuje epidemia; okazało się, że ubiegłej wiosny epidemia między bydłem panowała w Poznaniu, ale nic się o tem nie pisało. Władze wydały rozporządzenie, aby z Berlina nie wywożono zupełnie bydła.

Narada przemysłowców górniczych nie zgodziła się na prowadzenie układów z przedstawicielami robotników w sprawie podniesienia im pensyi o 15 proc. Nie przyznając im praw przedstawicielstwa, wszyscy zdecydowali, że płaca, pobierana przez górników, wobec ogólnego podniesienia pensyi w roku zeszłym, jest zupełnie dostateczną.

Paryż, 5 października. — „Figaro“ i „Matin“ potwierdzają, że stan zdrowia Sarrien'a nie pozwala mu dłużej piastować zajmowanego urzędu. Objęcie tego urzędu przez Clémenceau zadowolni dążenia większości radykalnej izby deputowanych i nada polityce gabinetu charakter bardziej radykalny.

Prasa wyraża swoje zadowolenie z powodu przybycia Izwolskiego.

Londyn, 5 października.—We wtorek otwarte zostanie posiedzenie parlamentu. Największe zainteresowanie budzi bill szkolny i załagodzenie sporu pomiędzy trade-union'ami i pracodawcami. Przy omawianiu bill'u oczekiwać można zatargu pomiędzy izbami. Sprawa trade - union'ów wyjaśni stosunek rządu do partyi robotniczej. Omawianie home-rul'u na tem posiedzeniu jest wątpliwe.

Biserta, 5 października. — Podwodna łódka „Lutegne“ znalazła się. Na miejscu wypadku znajduje się statek holowniczy.

Ostatnie wiadomości.

Austrya a Serbia. Rząd serbski przesłał posłowi serbskiemu w Wiedniu, Vuiczowi, odpowiedź na ostatnią notę austro-węgierską. Równocześnie z wręczeniem tej noty rządowi austro-węgierskiemu udzieli rząd serbski kopii odpowiedzi posłowi Austro-Węgier w Belgradzie, Czikanowi. Treść noty na razie chowana jest w ścisłej tajemnicy.

Skupczyna serbska wybrała prezydentem swym Nikę Popowicza.

Dymisya ks. Hohenlohego. Ks. Aleksander Hohenlohe, prezydent okręgowy w Kolmarze, podał się do dymisyi. Jest to prawdopodobnie następstwo ogłoszenia pamiętników ks. Klodwiga Hohenlohego, ojca ks. Aleksandra.

Nowy hiszpański minister wojny. Hiszpańskim ministrem wojny mianowany został generał de Lucque.

Wiece narodowe. „Dziennik Poznański" donosi, że dnia 14-go bieżącego miesiąca now. st. odbyło się w Westfalii i Nadrenii około 30 wieców w ważnych sprawach narodowo-polskich.

Katastrofa w Epernon. Jak donoszą z Paryża, z powodu katastrofy kolejowej w Epernon, poseł Lepiteau ma interpelować ministra komunikacyi z powodu stanowiska, zajętego przez Towarzystwa kolejowe wobec katastrofy. Podobno pociąg ratunkowy, wysłany do Epernon, skutkiem niedbałości zarządu kolejowego został wstrzymany w drodze przez 3 godziny.

Usunięcie zatargu celnego. Z Konstantynopola donoszą, że zatarg celny pomiędzy Turcyą i Rumunią usunięto.

Reformy w armii włoskiej. Włoski minister wojny oświadcza, że nowe żądania władzy wojskowej obejmują powiększenie artyleryi, dalsze wzmocnienie granic, zmodernizowanie służby pociągowej, przyrządów technicznych i transportów, zaprowadzenie samochodów, powiększenie konnicy i zapasów amunicyi; rozszerzenie fortyfikacyi Ankony.

Katastrofa w kopalni Wingate. Z Londynu donoszą: Oprócz zabitych przez wybuch, udało się już wydobyć z głębi szybów kopalni Wingate wszystkich pogrzebanych tam górników. Zginęło 24 górników.

Z życia prowincyi.

Czeczelówka, pow. hajsyński.

Dnia 28 września.

W naszej okolicy straszny niepokój. Niema wioski, gdzieby folwarku nie spalono, albo nie usiłowano podpalić obywatelskiego toku, zapalając zaraz po zachodzie słońca, słomę, siano, a czasem i budynki. Podpalacze działają z pewną metodą i znajomością rzeczy, dążąc do zrujnowania większych właścicieli ziemskich, mówiąc, jak to się zresztą nieraz od włościan słyszy: „Jak spałym panam chlib, to wony zemlu pokydajut taj uticzut!"... Co wieczór widać łuny, a nawet włościanie sami siebie podpalają, ubożsi bogatszych, a później odwrotnie, jak to miało miejsce w Krasnopólce, gdzie połowę wsi włościanie spalili, podpalając się nawzajem. W Granowie podpalono byłego posła Stepaniuka, lecz wiatr się zerwał i przerzucił ogień na sąsiednią dzielnicę miasteczka i spaliło się 14 sadyb mieszczańskich. Następnej nocy spalono, tok należący do p. Jana Czepielewskiego w Huńczy. U nas, w Czeczelówce, d. 27 września, o godz. 11-ej w nocy, podpalono tok. Zaczęła się palić słoma, złożona o kilkadziesiąt kroków od stert z owsem i prosem, nikt z włościan nie chciał ratować i nie pozwolono dzwonić na gwałt. Włościanie poschodzili się, jedni z próżnemi wiadrami, pomimo, że o kilkadziesiąt kroków od toku jest duży staw, drudzy z próżnemi rękoma, postali koło ognia, a następnie mówiąc: „Nyma koło czoho ruk zahrity!"—poroschodzili się. Dopiero raptowne zjawienie się urjadnika Zazuli, człowieka niezmiernie czynnego i energicznego, z 10 strażnikami, i przysłana sikawka przez p. W. Żylińskiego z fermy „Widły", położyły koniec rozszalałemu żywiołowi. Uratowano sterty ze zbożem i zabudowania gospodarskie.

Słomy i siana spaliło się na sumę 800 rubli. W kilka dni później w tejże Czeczelówce podpalono o godz. 10-ej w nocy tok, należący do p. Szczecińskiego. Kilka dni przed pożarem podrzucono p. Szczecińskiemu list z groźbą, że tok będzie spalony. List był pisany po małorosyjsku bez podpisu.

Toku pilnowało 8 stróżów i usługa folwarczna. Mimo to zaczęły się palić sterty ze słomą i byłby cały tok się spalił, lecz zerwał się wiatr i była obawa, że cała wieś z dymem pójdzie, więc *nolens volens* włościanie musieli ratować, i skończyło się wszystko na spaleniu słomy. Wobec takich strasznych objawów teroru, hajsyński sprawnik p. Prażmowski, urzędnik niezmiernie czynny, energiczny i wielkiego taktu, wysilił się energicznie do wyśledzenia zbrodniarzy i wyśledził całą szajkę złożoną z 12 ludzi, zamieszkałych w Czeczelówce i urządzających w nocy potajemne mityngi.

W parę dni po pożarze w Czeczelówce spalono słomę i stertę z soczewicą w majątku Karabelówka p. Pawła Sawostjanowa. W Kunce, o 7 wiorst od Hajsyna, podpalono tok. Spaliło się na sumę 2,000 rubli słomy. Wczoraj w nocy spaliła się ferma, należąca do kościoła granowskiego, a w godzinę później wybuchł pożar w Narajówce, majątku należącym do p. Kommandora Meleniewskiego. Odblask pożaru było widać w Czeczelówce, oddalonej o jakie 15 wiorst od Narajówki.

Według relacyi włościan, dostawiających buraki do fabryki w Hajsynie, spalił się tok i sadyby włościańskie znajdujące się w sąsiedztwie toku.

W pierwszych dniach września bawiła w Hajsynie trupa polskich artystów dramatycznych pod dyrekcyą pp. Jarszewskich. Dawano: „Obronę Częstochowy", „Karpackich Górali" Józefa Korzeniowskiego i „Nad Przepaścią". Artystów było 12; grali doskonale. Szczególniej uwagę na siebie zwracali znakomitą grą p. Stanisław Jarszewski w roli księdza Kordeckiego i pani Wanda Jarszewska. Teatr zawsze był pełny. Cała inteligencya hajsyńska mówiąca i rozumiejąca po polsku, między którymi prawie wszyscy urzędnicy Rosyanie i inteligencya żydowska, zapełniała teatr. Panowie obywatele tylko w pobliżu Hajsyna mieszkający, uczęszczali dość regularnie na przedstawienia i bardzo dużo oficyalistów. Z dalszych okolic obywateli nie było, czy to w skutek tego, że nic o przyjeździe polskich artystów do Hajsyna nie wiedzieli, czy też zatrzymani w domu w obawie pożaru.

J. K.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Berdyczów.** Przed paru dniami towarowo-osobowy pociąg, idący ze stacyi Chołoniewskiej do Berdyczowa (wązko-torowa kolej), podjeżdżając do Berdyczowa, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na kolejowym nasypie, dosięgającym 3 sążni wysokości. O g. 5 rano jadący zostali rozbudzeni silnem wstrząśnieniem, które niektórych pozrzucało nawet z ławek. Tym, którzy wybiegli w przerażeniu z wagonów, przedstawił się widok straszny: u stóp nasypu leżał przewrócony do góry kołami parowóz, a wraz z nim 6 wagonów z mąką. Rzucono się do ratunku i z wielką trudnością wyciągnięto pomocnika maszynisty, Malnżenkę, ze słabemi oznakami życia, miał bowiem wyrwaną szczękę z częścią języka i zgruchotane piersi. Drugiego pomocnika, Rosenberga, nie udało się wydostać, aż do przybycia pomocy z Berdyczowa. Oprócz zmarłego Małużenki nie zginął nikt więcej.

Z SĄDÓW.

Wczoraj w izbie sądowej przy drzwiach zamkniętych, pod przewodnictwem Kriwcowa, rozpatrywana była sprawa sztabs-kapitana Rudanowskiego, nauczycielki domowej, Aleksandry Korolowej, studentów uniwersytetu kijowskiego, Abrahama Kwaszy i Samuela Blankmana, mieszk. m. Aleksandrówka-Gruszewskoje Teodora Badenko i włościan. wsi Isajewo Jana Biedowa, oskarżonych na mocy 1 punktu art. 126 o należenie do stowarzyszenia, mającego na celu obalenie obecnego ustroju państwowego.

Jak już w swoim czasie gazety wspominały, feldfebel Ropij zauważywszy, że grupa żołnierzy uczęszcza na jakieś nielegalne zebrania, posłał na wywiady szeregowca Kisielewskiego. Kisielewski doniósł, że w d. Nr 56 przy ul. Prozorowskiej jacyś cywilni czytają żołnierzom gazety i przyniósł proklamacyę Ros. soc.-dem. partyi. Nazajutrz po doniesieniu Kisielewskiego, że już wszyscy zebrali się, podp. Kulikow udał się do domu w otoczeniu feldfebla Ropja, 12 uzbrojonych żołnierzy i policyi i zastał w mieszkaniu Badenki oskarżonych i 15 żołnierzy. Przy rewizyi znaleziono proklamacye i broszury. Bronili sprawy adw. prys. Czikirułkusz i pomocnik adw. Leszcz i A. Wiliński.

Wyrokiem izby sądowej S. Blankman został uniewinniony, reszta zaś oskarżonych na mocy art. 129 i art. 131 zostali skazani: Sztab-kap. Rudanowski na rok i 6 miesięcy twierdzy z zaliczeniem czasu aresztu, Kwasza na rok twierdzy z zaliczeniem czasu aresztu, Korolowa na rok twierdzy z zaliczeniem 3 miesięcy aresztu, Badenko na 8 miesięcy i Biedow na rok twierdzy z zaliczeniem czasu aresztu. Oprócz tego izba sądowa uznała za możliwe wypuszczenie oskarżonych szt.-kap. Rudanowskiego i Kwaszy za kaucyą 3,000 rb., Korolowej i Biedowa za kaucyą tysiąca, a Badenko za kaucyą 500 rubli.

---

34)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

— Tak dobrze, tak dobrze — powtarzała zsiniałemi ustami — teraz już nie jest gorąco... teraz nikt śmiać się nie będzie.

Rękami zbierała śnieg, który płachtami białemi obsiał jej nogi i połykała go chciwie. Zimny napój ściekał jej w głąb, zamieniając krew w lód.

— Nie zaziębię się mamo ani papo — mamrotały usta.

Po chwili padła bez zmysłów na podłogę.

. . . .

Przywołany lekarz zażądał zwołania konsylium.

VII.

Zawrzało we dworze Zaniesinek, dokąd August z żoną przeniósł się po ślubie. W starym pałacu, z którego pan Henryk wyniósł się po śmierci swej żony, było znowu gwarno, po kilkunastu latach milczenia. Stara, nieliczna służba, sprawująca dotychczas pieczę na gniazdem rodziny Tarowiczów, pokryła się po kątach, oszołomiona nagłą zmianą.

Pan August był wesół i dziwnie podniecony. Palił się w nim ogień. Nikt nie widział go bezczynnym. Zaledwie wstał, dosiadał konia i ruszał w pole na objazd folwarków, albo włóczył się z leśnym po borze z fuzyą na plecach i psem, Kantusiem, przy nodze.

Dla każdego miał zapytanie na ustach, albo pozdrowienie. Chętnie wdawał się w pogawędki z włościanami, którzy po stodołach młócili zboże, zaglądał na plebanię i wypytywał się księdza o potrzeby parafii, albo zjawiał się niespodziewanie na lekcyach w szkole ku przerażeniu nauczyciela i nauczycielki.

Bywało, że w rozmowie nagle zapomniał o co go pytano i o czem wogóle rozmawiał. Oczy jego wpijały się wtenczas w bezprzestrzeń i ciemniały — ale trwało to bardzo krótko. Znowu uśmiech, nieraz prawie że cyniczny, zjawiał się na jego wargach i słowa odpowiedzi płynęły z nerwowem ożywieniem.

Ktoby dłużej go obserwował, dostrzegłby, że z jego zachowania wynurzały się jakieś smutne cienie przymusu, że w śmiechu, niekiedy bardzo serdecznym i otwartym, często grały tony szyderstwa.

Unikał samotności z chorobliwą obawą. Jeżeli nie miał zajęcia, godzinami całemi przesiadywał przy żonie. Nie brał żadnej książki do ręki, ani nie pisywał listów.

— Zanik zmysłu myślenia — mawiał wesoło, ile razy pani Natalia zwracała mu na to uwagę.

— Czy dlatego, że ożeniłeś się ze mną? — robiła mu wymówkę.

— O nie — odpowiadał — przeciwnie, dlatego ożeniłem się, ponieważ czułem, że katastrofa zbliża się szybkim krokiem. Chciałem mieć takie żonisko, któreby za mnie myślało.

A jako dalszy ciąg rozumowania wygwizdywał aryę z jakiejś, już dawno przebrzmiałej operetki.

— Przyznam ci się — bronił się nieraz, kiedy sam na sam zostawali ze sobą wieczorem — że jest pewien urok w tem życiu drobiazgowem, codziennem. Człowiek, tak żyjąc, przypomina pszczołę, która o nic się nie troszczy, tylko miód znosi wytrwale do ula. Istotnie, myśl każda, o ile nie da się wyrazić na zewnątrz i o ile w niczem nie wpływa na bieg życia potocznego, jest wysiłkiem straconym, a ja właśnie w ten sposób żyłem wysiłkami straconymi...

Pani Natalia uśmiechała się do obejmującego ją za szyję męża, ale tłomaczenie jego nie bardzo jej się podobało.

— Coś mi kręcisz — odpowiadała smutnie.

Pocałunek przecinał dalsze wymówki. Uciecha młodego życia zasuwała im na oczy mgłę rozmarzenia—uściski mówiły więcej, niż usta — wypowiadały się w silniejszych wzruszeniach, niż wszystko inne. Dwoje młodych ludzi, oddanych sobie, znajdowało czar we wspólności życia, które na każdym kroku rzucało im się w oczy w ognistych barwach zmysłów i w słodkich dotykach wygody, jaka ich otaczała.

— Nie przypuszczałem nigdy—twierdził August — aby kobieta mogła tak dalece być nieodzowną towarzyszką mężczyzny, jak sam obecnie przekonywam się o tem. Sen nasz wspólny, rozkosze wspólne, wzruszenia wspólne... łańcuch nieustającej wspólnoty... tego mi właśnie brakowało... Brak tego bywał pewnie przyczyną chwilowej mojej niepoczytalności i chorobliwych rojeń. Z tobą mi dobrze. Szukałem, czembym mógł wypełnić życie i wypełniam je kobietą...

Pani Natalia odwracała oczy od blasku płonącego jego wzroku.

— Jesteś brzydak.

— Co mam począć — odpowiadał — kiedy istotnie tak jest. Mam kłamać, że nie przepadam za powabami twoich wdzięków, kiedy właśnie pełen jestem twego obrazu?

Do Krakowa wracać nie chciał. Prowadzenie dziennika powierzył sekretarzowi redakcyi, dając mu zupełną swobodę postępowania. Instyktownie czuł, że ta słodka beztroska, która rozsiadła się około niego w Zaniesinkach, pryśnie pod pierwszem zetknięciem się z przykrościami życia. Tam, w Krakowie, zostawił pamięć o sobie dawnym, tam miał swoich nieprzyjaciół, tam przeżył wszystko to, co go bolało.

Wegetacya na wsi, pełna spokojnego przeżywania uciech życia, rozkoszna gnuśność przy boku żony, która stwarzała z nim razem mały świat, zamknięty w sobie, niedostępny dla obcych, a wystarczający aż do zbytku dla obojga, przykuwały go tem silniej do domu, im bardziej przykre i bolesne były wspomnienia z niedawnej przeszłości.

— Mam wszystko, czego mi potrzeba—zapewniał August Natalię—dlaczego nie mam z tego korzystać? po co mam koniecznie w Krakowie prowadzić życie niespokojne, szarpany przez byle głupstwo, kiedy tu mam sen dobry i śmieję się z siebie dawnego? Dziwiłem się przedtem ludziom, którzy, sprastając w dostatki, jak w pierze, zakolepiają się we własnym domu i niechętnie wychylają na zewnątrz. Teraz wiem, dlaczego tak robią. Dusza ich śpi spokojnie i czynna jest o tyle, o ile tego potrzebuje ciało...

Upłynęło tak kilka tygodni. Młoda para zawiązywała liczne znajomości w okolicy. Krzywiono się trochę na byłą guwernantkę, która nagle, przez mezaliąns, weszła do nieswojej sfery, ale majątek Augusta i uprzejmość, jaką okazywał żonie, zmuszały wielu do oględności. Nie chciano narażać się bogaczowi, który miał do rozporządzenia dziennik...

A gdyby zechciał odpłacić się pięknem za nadobne? A gdyby w jakiej zjadliwej korespondencyi przypięto na jego rozkaz łatkę niewygodnemu sąsiadowi?

Pani Natalia niechętnie wyjeżdżała z domu. Sama nie miała jeszcze czasu oswoić się ze swojem nowem położeniem. Przyjęła rękę Augusta, wzięła z nim ślub, żyła z nim, ale stało się to tak niespodziewanie prędko, że chwilami brała rzeczywistość za sen. Tem bardziej bolesnem przypomnieniem były dla niej wyjazdy z mężem w okolicę, do domów, w których niedawno bywała jeszcze, jako nauczycielka Jasia.

— Dlaczego, Nalko, jesteś taka smutna? — pytał ją August, kiedy raz jechali do Pruszkowa. — Czy nie lubisz Offerów? mili ludzie, a zwłaszcza baronowa...

— Wiesz — odpowiedziała — że dawniej prowadziłam inne życie, więcej zamknięte i ciche... przyzwyczaiłam się do tego... ale mniejsza o to, nie zważaj na mnie — muszę się z tego wyleczyć.

— To dziwne... z Michasią często wpadałaś do Pruszkowa, mogłaś się już była przyzwyczaić do Offerów.

Pani Natalia zarumieniła się.

— Dla mnie wszystko jedno, Offerowie, Kaniewicze czy Sanieccy — broniła się — ale mój drogi, wtenczas, jako nauczycielka Jasia, bywałam u nich, mogłam siedzieć cicho w kącie, a teraz nie mogę... trzeba mówić, mówić i mówić...

Wracali już do domu późno w noc, kiedy August, zapalając cygaro, dostrzegł przy blasku zapałki, że łzy płyną z ócz jego żony.

— Natalko, co tobie? — zapytał niespokojny.

Nie odpowiedziała ani słowa.

— Może kazać stanąć? może jesteś chora? czy ci kto jaką przykrość zrobił? Nalko, powiedz.

Wzięła go za rękę, przycisnęła do ust i choć chciał się bronić, całowała ją długo.

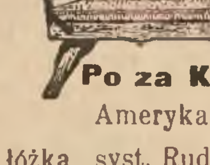
Nalko, co ci się stało?

— Nie bierz mnie ze sobą. Ja nie umiem się znaleźć—prosiła.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.







ADMINISTRACYA
„Dziennika Kijowskiego"
podaje do wiadomości, że
w Humaniu księgarnia p-ni Witkowskiej
upoważnioną jest do przyjmowania prenumeraty. Adres: ulica **Zofiowiecka** dom Klubu. W księgarni nabywać można pojedyńcze N-ry „Dziennika Kijowskiego" po 5 kop.

Administracya
„Dziennika Kijowskiego"
podaje do wiadomości, że
w WINNICY
p. E. Opęchowski
upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty i inseratów.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna)Nr 9, róg Puszkińskiej.